Rok XXIX. Piotrków, dnia 3 (16 Czerwca) 1901 r. № 24.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja „Tygodnia" przy ulicy Kaliskiej, w domu Katarzyńskiego (obok magistratu); **Administracyja zaś w kantorze Drukarni** w domu sąsiednim K. Soczołowskiego (wprost handlu «W. Zaleskiego»).

Położenie ekonomiczne.

(Dokończenie).

Położenie przemysłowe w naszym kraju jest pod względem zaznaczonych wyżej warunków w dość ścisłym związku z konjunkturami ogólnemi. Stosunki polityczne wywierają i u nas nacisk na stan wytwórczości. Cały zaś splot spraw pieniężnych, kredytowych i spekulacyjnych tem ujemniej oddziaływa na tutejszą przedsiębiorczość przemysłową. Tę przedsiębiorczość jednak trzebaby rozważyć ze stanowiska szczególnych warunków, wśród których się rozwijała. Są bardzo wydatne różnice między przedsiębiorstwami przemysłowemi, które powstały i utrwaliły się dawniej przed okresem spekulacyjnym, a wytworami tej epoki. Pierwsze mają także zbyt utrudniony i ścieśniony kredyt, a zarazem cierpią skutkiem cen niższych, lecz bądź co bądź doznają tylko skutków tych zwrotów konjunkturowych, które są w przemyśle nieuniknione. Inaczej przedstawia się położenie fabryk, powołanych do życia, lub przeistoczonych w wielkie towarzystwa akcyjne w okresie wygórowanych nadziei przemysłowych i gorączki ażyotażu. Wtedy nie liczono się zupełnie z warunkami realnemi, lecz ze złudzeniem, mającem pozory realne, wobec nieustającego podnoszenia się cen oraz łatwego zbytu dla każdej niemal fikcyi wartości, ujętej w formę akcyi, albo nawet tylko kwitu na przyszłą akcyję. W tych okolicznościach powstało u nas na szczęście niewiele przedsiębiorstw, ale i te, niezbyt liczne, które powstały, przyprawiły o straty nietylko akcyjonaryjuszów, ale nawet założycieli. Ten i ów mógł w skromnych warunkach egzystencyi z pewnem powodzeniem prowadzić średnią lub małą fabrykę, lecz znęcony w matnię spekulacyjną, przy pomocy (?) doradców i pośredników finansowych, rzucał się w wir giełdowego założycielstwa. Nęcącą była pod tym względem zwłaszcza dziedzina przemysłu żelaznego. W takich warunkach ukonstytuowano kilka towarzystw akcyjnych, które obecnie cierpią na brak kapitału, na trudności kredytowe i na niedostateczny odbyt. Akcyje niektórych z tych towarzystw nabywano w swoim czasie (zanim jeszcze organizacyja nastąpiła) z wysokiemi premiami, a dziś nie miałyby one pokupu po 50%. Przedsiębiorstwa te wiodą żywot anemiczny i walczą tymczasem z nieprzezwyciężonemi trudnościami. Jedno z nich musiało się już uciec do moratorium. W położeniu cokolwiek odmiennem, lecz równie krytycznem znalazły się fabryki przędzalniane, tkackie i t. p., które korzystały w swoim czasie z kredytu spekulacyjnego. Część tych przedsiębiorstw upadła, inne jeszcze borykają się z przeciwnościami. Niezależnie jednak od tego, że w przemyśle powstały różne powikłania, skutkiem nieprawidłowości w samym procesie fundowania przedsiębiorstw—skutkiem, aby nazwać rzeczy po imieniu, «grynderstw»—same konjunktury przemysłowe pogorszyły się. Odbyt w przemyśle żelaznym zmalał od czasu, gdy z jednej strony ujawnił się nadmiar produkcyi, a z drugiej zmniejszyły się zamówienia rządowe, a i te, które były czynione, są już uwarunkowane cenami niższemi.

Gdy rozpoczęła się w swoim czasie budowa kolei syberyjskiej i gdy współrzędnie wzmogło się spożycie żelaza i wyrobów żelaznych na inne cele konstrukcyjne, wytworzyło się błędne mniemanie, że wzrost zapotrzebowania nie będzie miał kresu, a przynajmniej, że na długi szereg lat liczyć można na stałe wzmagające

się zapotrzebowanie. Tymczasem, w miarę, jak budowa tej kolei zbliża się ku końcowi i jak zarazem czynione są oszczędności w obstalunkach państwowych, wobec wyjątkowych wydatków militarnych, fabrykom metalurgicznym poczęły odpadać zamówienia. Cena żelaza spadła też bardzo dotkliwie, bo gdy przed rokiem jeszcze czyniła około rub. 1.75, obecnie wynosi zaledwie rub. 1.45 za pud. W tym samym stosunku naturalnie zniżyły się ceny wyrobów. Nawet węgiel, który przez czas długi skutkiem niedostatecznej produkcyi i wysokich cen, wywołanych spekulacyjnemi manewrami, wytworzył prawdziwy głód opałowy, ma już tendencyję zniżkową, a na przyszłą kampaniję przewidują zasadniczy przewrót w cenach i dostawach.—Przemysł tkacki i przędzalniczy również znajduje się w stanie niezbyt zadawalającym. Osłabły siły spożywcze gubernij wewnętrznych, na które obliczona jest coraz rosnąca wytwórczość Łodzi i innych ośrodków przemysłowych. To też zwłaszcza w przemyśle bawełnianym powodzenie jest znacznie mniejsze. Nagromadziły się w fabrykach olbrzymie zapasy, które nie wyczerpują się, pomimo nawet zmniejszonych godzin pracy. Fabrykanci mogą przytem tylko z wielką oględnością udzielać kredytu, co również odbyt uszczupla. W każdym razie jednak tutaj daje się już zauważyć pewna poprawa i stosunkowe ożywienie w porównaniu z poprzednią kampanią. O wiele pomyślniej jeszcze kształtują się stosunki w przemyśle wełnianym, którego odbyt bardzo już wydatnie się polepszył.

Na rynkach handlowych ruch wiele do życzenia pozostawia, lecz i tutaj widoczna jest względna poprawa. Wypłacalność kupców przedstawia się zupełnie prawidłowo. Oczywiście w rachubę nie wchodzą te suchotnicze egzystencyje, które jeszcze nie wygasły w okresie przesilenia. Kryzys położył kres licznym przedsiębiorstwom handlowym, które tylko dzięki łatwości kredytowej mogły sztucznie się utrzymywać. Otóż takie firmy już uległy. W tem właśnie zawiera się uzdrawiający wpływ przesileń.

Handel zbożem odbywał się w ostatnich czasach w tendencyi mocnej, przy cenach wyższych, niż w r. z. o tym czasie. Płacono w końcu kwietnia 6.00 do 6.10 za korzec pszenicy wyborowej (w r. z. 5.50—5.65); 4.50 do 4.65 za korzec żyta wyborowego (w r. z. 4—4.20).

W handlu drzewem dokonał się w tym roku przewrót ujemny. W latach ostatnich panował tu ruch ożywiony i ceny stale szły w górę, wobec rosnącego popytu na potrzeby budowlane i na wywóz za granicę. Kryzys pogorszył warunki handlu. Ceny wszystkich gatunków obniżyły się, a obroty wogóle zmalały.

W handlu cukrem ruch jest dość normalny, a ceny utrzymują się prawie ściśle na poziomie zeszłorocznym. Równowagę w tym przemyśle utrwala unormowanie urzędowe. Mimo to nie wszystkie fabryki pracują z równem powodzeniem. W r. z. pięć towarzystw akcyjnych krajowych wcale dywidend nie wypłaciło, a w ogólności dywidendy były niższe i chwiały się między 2% (Hermanów) a 12% (Dobrzelin i Częstocice).

Handel wełną, dzięki dość przyjaznym konjunkturom w przemyśle wełnianym, oraz dodatniemu przewrotowi, który się ujawnił na ostatniej aukcyi londyńskiej (miarodajnej dla tego handlu) idzie pomyślniej, niż do niedawna można było przewidywać. Widoki na przyszłość są też dość korzystne.

Za to w obrotach chmielem panuje kompletny zastój. Już październikowy jarmark warszawski zupełnie zawiódł, a w dalszym ciągu można było pozbywać się zapasów tylko ze znaczną zniżką cen. Warunki przemysłu browarnego są obecnie w kraju naszym bardzo krytyczne. Na stan taki złożyły się między innemi przepisy monopolowe, które ograniczają i utrudniają sprzedaż piwa. Wywóz chmielu zagranicę był też w tym roku ograniczony. Ceny, które już obniżyły się na jarmarku, obecnie spadły na połowę cen jarmarkowych (na 12 rb. za pierwszy gatunek i 4—7 za drugi).

* * *

Dalsze kształtowanie się konjunktur zależeć będzie przedewszystkiem od położenia politycznego. Świat handlowy i przemysłowy z utęsknieniem wygląda pokoju. Okres bezpieczeństwa politycznego może znowu utrwalić prawidłowe warunki ekonomiczne, a wtedy ruch pieniężny i zaufanie kredytowe przyspieszą rozwój materyjalny i podniecą drzemiące siły wytwórcze. Nasze formy wytwarzania uwarunkowane są bowiem normalnym obiegiem pieniężnym i kredytowym. «Ekonomista».

Z Częstochowy.

(Kor. «Tygodnia») *).

Nasze Towarzystwo Kredytowe.

W dniu 25 kwietnia r. b. odbyło się nareszcie w Częstochowie ogólne zebranie Towarzystwa Kredytowego m. Częstochowy, na którem zatwierdzono sprawozdanie za pierwszy rok finansowy. Powiadam «nareszcie», gdyż jakieś fatum każdą czynność tego towarzystwa opóźnia o kilka miesięcy. Naprzykład: Ustawa zatwierdzona była w dniu 10 (22) czerwca 1898 r., a ogłoszona w «Zbiorze Praw» dopiero 12 listopada 1898 r., to jest wtedy, gdy dwa inne towarzystwa (kieleckie i łomżyńskie) jednocześnie zatwierdzone, już dawno się zorganizowały. Dalej, I-e ogólne zebranie zebrało się dopiero 11 (23) marca 1899 r.; potrzebowało więc aż 4 miesiące czasu dla utworzenia się, a nie można powiedzieć, że się nie spieszyło, przeciwnie—tak bardzo się spieszyło, że w pośpiechu zapomniano o dniu I-go ogólnego zebrania zawiadomić ogół przez ogłoszenia w którejkolwiek gazecie, lub choćby przez ogłoszenia «na kasztanach» jak się to u nas praktykuje przy każdej sposobności. Cicho więc i bez rozgłosu zebrało się 22 członków i wybrało z pośród siebie: 3 dyrektorów, 3 zastępców dyrektorów i 9 członków komitetu nadzorczego, czyli, z wyjątkiem osób zmarłych, cały komplet władz szczęśliwie nam panujący.

Tak zorganizowane władze towarzystwa postanowiły przedewszystkiem powetować czas stracony. Chociaż więc ustawa na pierwszem ogólnem zebraniu pozwala jedynie dokonać wyboru władz i odebrać rachunki od założycieli, u nas zaraz pierwsze ogólne zebranie przed ukonstytuowaniem się dyrekcyi i komitetu nadzorczego, bo przed wybraniem prezesów obydwóch tych instytucyj postanowiło: 1) na fundusz administracyjny ściągać nie ½% ale 0.78 i 2) upoważnić przyszłą dyrekcyję do zaciągnięcia pożyczki do wysokości 15,000 rb. Następne zebranie już 22 kwietnia (4 maja) 1899 r. zdążyło zatwierdzić zaprojektowany budżet roczny w ilości 9,320 rubli, przeznaczając takie pensyje dla urzędników dyrekcyi: naczelnik biura 2,500 rb., buchalter 1,200, kasyjer 1,000, sekretarz 400, woźny 200 i służący 200. Od tego czasu działalność władz znowu zwolniała, a dzisiaj tak nam się nie spieszy, że rozpatrujemy sprawozdanie z r. 1898, 1899 i 1900 dopiero 25 kwietnia 1901 r., gdy już wszystkie inne towarzystwa rachunki te dawno zakończyły.

Zdawałoby się, że na doroczne zebranie, na którem roztrząsaną ma być gospodarka towarzystwa za cały czas od jego powstania, zbierze się znaczna ilość osób. Tymczasem tak się nikt u nas sprawami towarzystwa kredytowego nie interesuje, że w pierwszym terminie, 18 kwietnia, nie zebrał się komplet potrzebny dla prawomocności uchwał, a w drugim terminie to jest 25 kwietnia z liczby 103 stowarzyszonych przybyło tylko 27 osób.

Posiedzenie zagaił przewodniczący ogólnego zebrania przemówieniem, w którem, streszczając w kilku słowach rezultaty finansowe, wyraził swe zupełne uznanie dla działalności towarzystwa «mogącego być wzorem dla wszystkich innych towarzystw» i kilkakrotnie podkreślił z zadowoleniem ten fakt, że przewyżka wydatków nad dochodami wyniosła tylko «około 400 rubli».

Zdziwisz się może szanowny czytelniku, usłyszawszy, że votum ufności dla władz towarzystwa daje się u nas z góry, na początku zebrania, a więc nie wtedy dopiero, gdy dyrekcyja wyjdzie obronną ręką z krytyki członków ogólnego zebrania i gdy jej można już powinszować zwycięztwa nad opozycyją, tylko przeciwnie przed dyskusyją i, uprzedzając wszelkie możliwe zarzuty. Jeżeli istotnie dziwisz się, się prostaku, to nie znasz nowszych form parlamentarnych, które my tutaj, specyjalnie dla towarzystwa kredytowego wynaleźliśmy, a na zebraniu «Lutni», wydoskonaliliśmy i uprościli w sposób następujący: Zamiast wybierać przewodniczącego przez głosowanie tajne, jeden z członków zebrania (zwykle ktoś starszy i poważniejszy, chociaż zdarzało się już, że i młody ale wymowny) wstaje i «proponuje» na przewodniczącego pana X. Przy tej czynności patrzy on znacząco po zebranych i zapytuje, czy ogół na ten wybór się zgadza. Wyobraźcie sobie nie było wypadku, aby się kto nie zgodził. Taką drogą «wybrany» prezydujący godzi się ze swym losem, ale za to na przyszłem zebraniu odpłaca tą samą monetą i znowu «proponuje» na prezesa zebrania tego figlarza, któremu zawdzięcza swą nominacyję na poprzedniem zebraniu. W ten sposób, utrzymuje się u nas pewna łączność między przeszłością i teraźniejszością, a z pierwotnego *senatus populusque* wyłaniają się pojedynczo senatorowie, z których tworzy się nasz senat częstochowski, a młodzież patrzy i uczy się potrzebnego w życiu publicznem taktu...

Naturalnie podobną metodę obradowania stosujemy do wszystkich kwestyj i przekonaliśmy się, że działa ona tak kojąco na wszelkie zdania sprzeczne, że u nas niema większości, ani mniejszości głosów —jest tylko jednomyślność. Całe zgromadzenie jak jeden mąż ma jedne pojęcia, jednakie uczucia i myśli i podpisze wszystko, co podpiszą starsi. Ale powróćmy do dalszego przebiegu obrad. Wyraziwszy, jak powiedziałem, uznanie swe dla dyrekcyi i komitetu, dla poparcia swego osobistego zdania, zażądał prezydujący aby odczytano (czytane już na poprzedniem ogólnem zebraniu) opinije komisyi rewizyjnej. Z protokołów przeczytanych dowiedzieliśmy się, że komisyje bardzo były zadowolone z porządku panującego w księgach i kasie i, że wszelkie czynności uznały za zgodne z obowiązującą ustawą. Po takiej atestacyi wszelkie zdanie przeciwne byłoby osobistem votum nieufności dla komisyi rewizyjnej, która przecież składała się z ludzi zasługujących na zaufanie. To też jednomyślna opinija ogółu była zupełnie pewną i malowała się na twarzach stowarzyszonych tak wyraźnie, że właściwie mówiąc wszelka dyskusyja była wprost zbyteczną. Ale wiadomo, że wszyscy prezydujący są trochę formalistami, zamiast więc uznać i stwierdzić milczącą zgodę przed przejściem do porządku dziennego, prezydujący kilkakrotnie zapytał, czy wszyscy zgadzają się na zatwierdzenie drukowanego sprawozdania. Zgodzili się wszyscy, oprócz jednego, który przypomniawszy sobie liberum veto, to nasze sławne veto, które było przeciwwagą jednomyślności, a gwarancyją swobody przekonań(*), zaprotestował przeciwko ryczałtowemu zatwierdzaniu, domagając się wyjaśnienia o jakim to długu w ilości około 400 rubli mówił prezydujący i prosząc, aby dyrekcyja jasno i otwarcie przyznała wiele wynosi dług towarzystwa, gdyż w sprawozdaniu niema na to pytanie żadnej odpowiedzi.

*) Korespondencyja niniejsza ukazuje się w naszem piśmie w 5 tygodni po jej nadesłaniu nam, z powodu komunikowania jej przez nas władzom Towarzystwa Kredytowego, a następnie z powodu komunikowania repliki tychże władz naszemu korespondentowi. Obecnie pomieszczamy wszystkie trzy artykuły jednocześnie. *(Przyp. Red.)*

(*) Czyżby Sz. Korespondent chciał apoteozować «liberum veto», które, dając u nas pole nie swobodzie, ale swawoli każdej jednostki — wciąż niweczyło i w końcu zniweczyło wszelką pracę społeczną? *(Przyp. Red.)*

a z rozrzuconych po różnych rubrykach danych wnosić należy, że dług ten wynosi nie około 400 ale kilkunastu tysięcy rubli. A mianowicie towarzystwo wydało dotąd:

1) na administracyję . . .	6,941 rb. 40 k.
2) koszta organizacyjne (czyli na tę samą administracyję)	3,948 rb. 58 k.
3) sprzęty i utensylija biurowe	1,232 rb. 31 k.
4) niepokryte koszta wygotowania listów zastawnych .	2,724 rb. 14 k.
5) niepokryte koszta ostemplowania listów zastaw. .	1,070 rb. 90 k.
czyli razem . . .	15,917 rb. 33 k.
a że na opędzenie tych wszystkich potrzeb ustawa wskazuje tylko fundusz administracyjny, który wyniósł . . .	5,451 rb. 42 k.
dopożyczono zatem	10,465 rb. 91 k.

Z tej sumy wiemy, że rb. 7,000 pożyczył Bank Handlowy, sumę 2,340 rb. 76 k. wzięto na opędzenie wydatków z kapitału zasobowego(!), gdyż w kapitale tym takiej właśnie sumy brakuje; ale zkąd wzięto resztę—tego nie wiemy i wiedzieć nie będziemy, bo dyrekcyja żadnej na to zapytanie nie udzieliła odpowiedzi a komisyje rewizyjne dają jedną tylko odpowiedź «że wszystko jest we wzorowym porządku i wszystko zgodnie z ustawą».

Drugi postawiony przez tegoż oponenta wniosek żądał, aby kapitał zasobowy powiększony został przez dokupienie papierów procentowych za rb. 2,340 k. 76 i aby ogólne zebranie zaleciło dyrekcyi zaliczać w przyszłości, stosownie do art. 50 ustawy, do kapitału zasobowego: a) procenta od wszelkich sum należnych towarzystwu, b) kary i c) wszelkie przypadkowe wpływy. Wszystkie te kategoryje zaliczono w sprawozdaniu do funduszu administracyjnego, jak to miało miejsce i w Piotrkowie, w pierwszym roku sprawozdawczym. Istnieje jednak między naszem a piotrkowskiem towarzystwem ta ważna różnica, że w Piotrkowie odstąpienie dyrekcyi od ustawy natychmiast zauważone i zmonitowane zostało przez komitet nadzorczy. Kwestyja dalszego stosowania ustawy, skutkiem prośby dyrekcyi, przez komitet przedstawioną została do roztrzygnięcia ogólnego zebrania, jako najwyższej instancyi, przed którą nic nie zatajono i której dano czas i możność rozczytać się w art. 49 ustawy i rzecz wszechstronnie wyjaśnić. U nas, niestety, komitet nadzorczy nie zwrócił wcale dyrekcyi uwagi na nieprawidłowe stosowanie ustawy, zatwierdził sprawozdanie jej bez żadnych zastrzeżeń, o niczem ogólnego zebrania nie zawiadamiając. Oczywiście w tych warunkach, będąc po raz pierwszy poruszoną na ogólnem zebraniu, cała kwestyja nie mogła być ani przez wszystkich zrozumianą ani też wywyczerpująco wyjaśnioną, tak dalece, że ani dyrekcyja, ani komitet nadzorczy zupełnie nie wypowiedziały się w tej kwestyi. Komitet nadzorczy z pewnością nie chciał ogólnego zebrania wprowadzać w błąd, tylko poprostu nie wiedział co w tej materyi mówi ustawa. Bo i po co nam ustawa? Do tego stopnia przyzwyczailiśmy się obywać bez niej, że ustawa Towarzystwa Kredytowego miasta Częstochowy dotąd nie jest wydrukowaną. Ogólne zebranie obydwa wnioski uchyliło i zatwierdziło w całości sprawozdanie.

Stanisław Paciorkowski.

Replika na powyższą korespondencyję Władz Tow. Kredytowego m. Częstochowy.

Jeżeli oczyścimy korespondencyję p. Paciorkowskiego z drastycznych wycieczek, insynuacyj, zadziwień, pytań i humorystycznych zwrotów, a wzamian dopełnimy rozmyślnie niedomówionemi wyjaśnieniami, to cała kwestyja, o ile artykuł się odnosi do działalności władz Towarzystwa Kredytowego, przy przedmiotowem, sine ira, jej traktowaniu, zredukuje się do rozwiązania następujących, spornych między oponentem a władzami Towarzystwa, pytań prawnych: 1) czy o pierwszem ogólnem zebraniu uczestników Towarzystwa, zwoływanem przez założycieli, ma być bezwarunkowo publikowane w gazetach, 2) czy naprawdę ustawa ogranicza pierwsze ogólne zebranie do wydania decyzyi jedynie w przedmiocie zatwierdzenia rachunku założycieli i wyboru członków władz Towarzystwa, nie pozwalając mu decydować innych, choćby najpilniejszych kwestyj, 3) czy art. 50 naszej ustawy co do źródeł kapitału zasobowego należy interpretować w znaczeniu nadanem mu przez oponenta, czy też w tym duchu, jak my i wszystkie bez wyjątku istniejące w kraju Towarzystwa Kredytowe miejskie go rozumiemy, 4) czy zgodne jest z postanowieniami ustawy i rozporządzeniem władz państwowych, sporządzenie pierwszego sprawozdania dyrekcyi za przeciąg czasu od zawiązania Towarzystwa (11/23 Marca 1899 r.) do 31 Grudnia 1900 (13 Stycznia 1901 r.) włącznie.

Prawdziwy rzecznik przyzwoitego parlamentaryzmu i potrzebnego w życiu publicznem taktu, nie stawiający apoteozy «liberum veto» jako skutecznej przeciwwagi jednomyślności i jako gwarancyi swobody przekonań; »nie pozwoliłby bujać swej fantazyi, gwoli użycia następczających się ładniebrzmiących lub humorystycznych wyrażeń, albo też uczynienia dosadniejszych zestawień; nie twierdziłby, że nie może otrzymać odpowiedzi na stawiane pytania, gdy ją już posiada w drukowanem sprawozdaniu, lecz przedewszystkiem miałby na uwadze, że gdy rzecz idzie o krytykę działalności instytucyi publicznej, tak potrzebującej zaufania powszechnego, nigdy zanadto ostrożnym być nie można i tylko w granicach rzetelnej prawdy zamknąć relacyję należy.

Pan P. wolał postąpić inaczej. Znalazłszy się na ogólnem zebraniu sam jeden w opozycyi, wobec karygodnej «jednomyślności» współinteresowanych, nie zdoławszy nikogo przekonać i nie zyskawszy ani jednego głosu poparcia, *pomimo dwugodzinnej wyczerpującej szermierki* w poruszonej przezeń kwestyi, chce koniecznie dowieść, że ma racyję, składając w ubarwionej szacie relacyję swoją publicznie. Nawet takie zupełnie pobieżne rzeczy, jak termina zawiązania się Towarzystw Kredytowych w Łomży i Kielcach, niezgodnie z prawdą podaje, gwoli jaskrawego zestawienia. (Jakim sposobem Towarzystwa te mogły się «zorganizować już dawno przed 12 Listopada 1898 r.» kiedy ich pierwsze ogólne zebrania odbyły się dopiero: Łomżyńskiego w dniu 8 Stycznia 1899 r., a Kieleckiego 19 Lutego 1899 r.?).

Albo humoreska na temat wyboru przewodniczących ogólnych zebrań, wymyślona przez pana P. ku rozweseleniu czytelników kosztem naszego Towarzystwa, jakże łatwo obalić się daje. Jakby dla uproszczenia obrony w tym punkcie, okoliczności złożyły się tak, że nieprawdziwość opowiedzianych faktów może być dowiedzioną z matematyczną ścisłością: bo jakim sposobem mogła mieć miejsce wymiana usług w «proponowaniu» na przewodniczącego «tego figlarza», któremu kiedyś zawdzięczało się swój wybór, gdy u nas odbyły się tylko 4 ogólne zebrania, na których prezydowali: na 1-em p. Bog., nie uczestniczący już na trzech następnych, a więc nie mogący się wywzajemnić za swój wybór,—na 2-em p. Lam., którego Bóg powołał do swej chwały przed odbyciem się 3-go zebrania—na 3-em p. Wł., który nie mógł zawdzięczać swego wyboru i odwzajemnić się przewodniczącemu na 4-em zebraniu p. M., gdyż ten ostatni na 3-em zebraniu nie był obecny. W «Lutni» również nic podobnego być nie mogło, gdyż tam odbyło się dopiero jedno ogólne zebranie.

Przeniosłszy zatem sprawę na łamy pisma publicznego, przypisuje pan P. swoją porażkę «jednomyślności», wywołanej szacunkiem dla członków komisyi rewizyjnej i naciskowi przewodniczącego, roztropnie przemilczając o toczącej się dyskusyi, w której dwaj znani z biegłości w buchalteryi członkowie Towarzystwa dowodnie go przekonywali, że nie ma pojęcia o układaniu bilansów i tablic rachunkowych sprawozdania rocznego, a nadto członek Komitetu Nadzorczego p. Gr. dawał w przedmiocie interpretacyi art. 50 ustawy wyczerpujące wyjaśnienia, poparte odczytanemi głośno ze sprawozdań innych Towarzystw ustępami. Wolno jest panu P. nie dać się przekonać, pozostać przy swojem twierdzeniu, ale niewolno mu, nawet jako gorącemu zwolennikowi «naszego sławnego liberum veto», przeinaczać faktów, twierdzić, że członkowie komitetu postanowień ustawy nie znają i odpowiedzi mu nie udzielili.

Gdy więc już ta sprawa znalazła się w «Tygodniu», postaramy się o ile można treściwie odpowiedzieć na czynione zarzuty odstąpienia od przepisów ustawy, pozostawiając bez odpowiedzi wycieczki przeciw niedojrzałości naszego społeczeństwa; jesteśmy bowiem zdania, że członkom instytucyi publicznej przystoi tylko dać wyjaśnienia rzeczowe w granicach własnej obrony.

Tak więc: ad 1.) Ustawa nakazuje zwoływać przez ogłoszenia w gazetach ogólne zebrania wyznaczane przez Dyrekcyję lub Komitet Nadzorczy (§§ 67 i 74 ustawy); sposobu, w jaki zwołuje się przez założycieli pierwsze ogólne zebranie, gdy jeszcze Dyrekcyja i Komitet nie istnieją, ustawa nie przepisuje. Nasi założyciele wobec tego tak postąpili: wszystkie osoby bez wyjątku, które przystąpiły do Towarzystwa otrzymały piśmienne zawiadomienia założycieli o dniu, godzinie, miejscu i przedmiotach obrad pierwszego ogólnego zebrania i z otrzymania tych zawiadomień własnoręcznie pokwitowały. Nie dopuszczono się więc względem nich żadnego przewinienia; przeciwnie, zagwarantowano im możność uczestniczenia w ogólnem zebraniu więcej niż przez ogłoszenia w gazetach lub «na kasztanach», które mogliby przeoczyć. Ad 2) Artykuły 5 i 6 ustawy przepisują obowiązkowość dokonania na pierwszem ogólnem zebraniu wyboru członków Dyrekcyi i Komitetu Nadzorczego i rozpatrzenia rachunku założycieli; lecz żadnego ograniczenia tego zebrania co do prawa decydowania innych kwestyj ustawa nie zawiera. Sporne pytanie rozwiązuje zasada prawna: co nie jest wzbronione, uważa się za dozwolone. Ad 3). Artykuł 50 naszej ustawy identyczny z art. 49 ustawy piotrkowskiej pojmujemy zgodnie z logicznym jego tekstem w całości wziętym, a nie z literalnem brzmieniem pojedynczych wyrwanych z całości jego punktów. Interpretacyja nasza jest zgodna z pojmowaniem ducha tego przepisu przez wszystkie istniejące w kraju Towarzystwa Kredytowe miejskie, nie wyłączając piotrkowskiego, co do którego dziwne rzeczy opowiada pan P., a najważniejsze przemilcza. Jakto, ogólne zebranie w Piotrkowie naprawdę decydowało kwestyję «dalszego stosowania» lub niestosowania ustawy? Czyż wolno jest choćby najwyższej instancyi władz Towarzystwa zadecydować uchylenie się od przepisów ustawy, które tylko w drodze prawodawczej zmienione być mogą? Tak twierdzi pan P., ale tak nie było; bo ogólnemu zebraniu w Piotrkowie przedstawiono do rozwiązania nie «kwestyję dalszego stosowania ustawy», lecz prawidłowo postawione pytanie: jak rozumieć tekst art. 49 ustawy? Na ogólnem zebraniu zapadła decyzyja, o której już, jako niedogodnej mu, pan P. przemilcza, opiewająca, że artykuł ten należy rozumieć tak, iż kary, procenty od sum Towarzystwa i przypadkowe dochody przenoszą się do kapitału zasobowego o tyle, o ile fundusz administracyjny pokrywa bieżące potrzeby Towarzystwa. I tu wolno jest panu P. pozostać przy swojem odrębnem zdaniu, ale już co najmniej *nie wypadało* nazywać «Odstąpieniem od ustawy» postępowania opartego na tekście prawa, inaczej tylko rozumianego przez ogół Towarzystw Kredytowych i przez nas, a inaczej przez pana P.

Przytem zabawnem jest monitowanie członków naszego Komitetu Nadzorczego za to, że nie postąpili tak, jak komitet piotrkowski, który, notabene, miał inny niż Dyrekcyja pogląd na daną kwestyję. Pytamy się: dlaczego

nasz Komitet, będąc jednomyślnym w pojmowaniu danego przedmiotu z Dyrekcyją, miał koniecznie wyjawić, wbrew swemu przekonaniu, sprzeczne zdanie i znosić to, co za logiczne i prawne uznawał, a na posiedzeniu ostatniego Ogólnego Zebrania wyczerpująco panu P. motywował przez usta swego członka pana Gr.? Gdyby członkowie Komitetu postąpili przy tych warunkach tak jak radzi pan P., obawialiby się, iż im to poczytane będzie za warcholstwo; tymczasem pan P. w imię historycznego veto zaleca takie postępowanie, jako cnotę publiczną. Ad 4) W sprawozdaniu rocznem wyjaśniono, iż wskutek rozporządzenia Kancelaryi Kredytowej Ministeryjum Skarbu rok finansowy Towarzystwa ma trwać od 1/14 Stycznia do 31 Grudnia (13 Stycznia) włącznie, a jeżeli operacyje rozpoczęły się po dniu 1 Lipca, to rok otwarcia czynności dołącza się do roku następnego. Ponieważ w naszem Towarzystwie operacyje rozpoczęły się po 1 Lipca 1899 r. (29 Listopada), przeto, zgodnie z rozporządzeniem Kancelaryi Kredytowej, sprawozdanie przedstawiono za czas od zawiązania Towarzystwa (11/23 Marca 1899 r.) do 31 Grudnia 1900 r. starego stylu włącznie. Wyjaśnienie to pan P. otrzymał w «drukowanem sprawozdaniu». Więc dlaczego z tego powodu robi nam zarzut i niepotrzebnie dopisuje jakoby objęty sprawozdaniem rok 1898, kiedy wie, że Towarzystwo zawiązało się dopiero w roku 1899, że więc sprawozdanie Dyrekcyi trzech lat obejmować nie może?

Wie także pan P., z otrzymanego sprawozdania: a) ile wydano i na jakie rachunki zapisano wydatkowane fundusze, ale nie podoba mu się «rozrzucenie tych danych po różnych rubrykach», chociaż specyjalizowanie rachunków jest nakazane przez ustawę i można z nich poczynić zestawienia, jakie kto zechce, za pomocą tylko pierwszych dwóch działań arytmetycznych.—b) że wypożyczone pierwotnie z Banku Handlowego sumy zostały pokryte, wnoszonemi na rachunek bieżący funduszami przechodniemi Towarzystwa,—że nic od nikogo nie dopożyczono, bo posiada ono tych funduszów na tyle, iż z d. 1/14 stycznia 1901 r. Bank pozostał jeszcze winien Towarzystwu rb. 13470.—c) że żadnego braku w kapitale zasobowym niema, gdyż jest on w całości zabezpieczony posiadanemi papierami państwowemi i wartością mebli, która, stosownie do § 53 ustawy, należy do ogólnej sumy kapitału zasobowego i amortyzować się będzie w ciągu lat dwudziestu.

Zaraz na ogólnem zebraniu dowiedział się również pan P., że przewodniczący pod podaną pierwotnie nieścisłą liczbą «czterysta kilkadziesiąt rubli» rozumiał saldo rachunku zysków i strat, stanowiące rb. 638 k. 41, w czem mieści się jednak zniżka na kursie papierów państwowych, zakupionych do kapitału zasobowego, wynosząca rb. 138 kop. 16. Pan P. oświadczył, że tego nie rozumie i uznaje wprowadzenie specyjalnego rachunku zysków i strat za zgoła niepotrzebne, na co mu odpowiedziano, że jest to stanowczo nakazane przez ustawę o podatku przemysłowym.

Był więc pan P. na posiedzeniu ogólnego zebrania wszechstronnie poinformowanym, co do wszelkich poczynionych przez niego zarzutów, wywołane przez niego tematy były wyczerpująco dyskutowane; dla czego więc rzecz inaczej przedstawia?

Z przykrością musimy wyjaśnić, że pan P., jako jeden i jedyny przeciwnik naszej instytucyi, atakuje ją od samego początku jej istnienia, dla osiągnięcia własnych, osobistych celów powszechnie tu wiadomych, bo sam pan P. przy zdarzonej sposobności chętnie je wypowiada. Gdy podana przez niego zaraz po zawiązaniu się Towarzystwa do władz administracyjnych skarga nie odniosła pożądanego skutku, nabył «jedną tysiączną część» nieruchomości, ażeby uzyskać prawo uczestniczenia w charakterze stowarzyszonego, w obradach ogólnego zebrania i czynienia wniosków, poczem wystosował szereg oskarżeń przeciw Dyrekcyi i Komitetowi do ogólnego zebrania, które rozpatrzywszy tę sprawę na posiedzeniu 29 maja 1900 r. *jednogłośnie* uznało owe oskarżenia za bezzasadne. Teraz znów zmienia pole walki, przenosi sprawę do pism publicznych.

Uważaliśmy za potrzebne podać to wyjaśnienie co do intencyi pana P., ażeby usprawiedliwić, dlaczego na dalsze jego przeciw nam wystąpienia w prasie odpowiadać nie będziemy.

Członkowie Dyrekcyi i Komitetu Nadzorczego Tow. Kredytowego m. Częstochowy.

Odpowiedź na replikę Towarzystwa Kredytowego miasta Częstochowy.

Niewymienieni z nazwisk autorowie przysłanej mi uprzejmie przez Szanowną Redakcyję repliki twierdzą we wstępie, że «jeżeli oczyścić korespondencyję (moją) z drastycznych wycieczek, insynuacyj, zadziwień, *pytań* i t. d., to pomiędzy mną a Towarzystwem Kredytowem m. Częstochowy spornemi pozostaną tylko 4 punkta, czyli jak je nazywają «pytania prawne».

Dziwnem wydaje mi się już sam sposób replikowania, polegający na «oczyszczaniu z pytań»; dał on możność pozostawienia bez żadnej odpowiedzi jedynego, zdaje się, jakie postawiłem pytania: wiele ostatecznie długu zrobiło dotąd Towarzystwo i z jakich funduszów czerpało na swe wydatki?

Ale, zanim raz jeszcze przypomnę to zapytanie i zwrócę uwagę na konieczność udzielenia odpowiedzi na podobne «drastyczne zapytania», muszę przedewszystkiem z góry zastrzedz się przeciwko twierdzeniu jakoby spór między mną a Towarzystwem dał się zredukować do jakiegoś tłomaczenia Ustawy i kwestyj prawnych wogóle, a specyjalnie do wskazanych czterech pytań prawnych. Nie o to idzie moi panowie! Jeżeli poruszanie tej sprawy w «Tygodniu» macie mi za złe, to już nie zmniejszajcie mej winy... W korespondencyi swej zarzucałem wam, że, nietylko zorganizowaliście się nielegalnie ale i obecnie dyrektorowie wasi niczem nie dyrygują, wasz Komitet Nadzorczy—nic nie dozoruje, wasze komisyje rewizyjne—nic nie rewidują, wasi prezesowie ogólnych zebrań—wcale nie prezydują, tylko komplementują władze towarzystwa. Jednem słowem, że jesteście sobie towarzystwem wzajemnej adoracyi, które gospodaruje źle, a radzi jeszcze gorzej, bo nie rozumie tych obywatelskich obowiązków, jakie na siebie przyjęło. Wątpię, aby zarzuty tego rodzaju dały się zredukować do tłomaczenia kwestyj prawnych. Nie przeczę tylko, że wypowiadać je można w różnej formie. Ja użyłem takiej formy, w której wniosków korespondenta można się tylko domyślać, bo myślałem, że to będzie grzeczniej... Ale skoro panowie pragniecie z korespondencyi mej usunąć to wszystko, co nie jest formalnym aktem oskarżenia was, to jest poprostu unikacie dyskusyi, a jednocześnie obarczacie mnie ciężkim zarzutem, że lekkomyślnie, notabene dla celów osobistych, podkopuję zaufanie ogółu do instytucyi publicznej, która tego zaufania potrzebuje, skoro pozwalacie sobie twierdzić, że ja kłamię i że wymyślam humoreski jedynie dla rozweselenia czytelników, to już zmuszony jestem mówić wyraźniej i obszerniej. Chętnie wyjaśnię to, czego panowie wyjaśniać nie chcecie, to jest, jakiego to rodzaju są te moje osobiste cele i dlaczego uważam za swój obowiązek społeczny «atakować» władze Tow. Kred. m. Częstochowy, skarżyć się na jego decyzyje urzędownie i wreszcie, gdy wszystkie ataki moje absolutnie w niczem nie poprawiają panujących stosunków, dlaczego, po upływie dwuletniej wojny, przenoszę sprawę na tak nielubiane przez panów pole dyskusyi publicznej.

Długo wzdychaliśmy w Częstochowie do towarzystwa kredytowego. Jak objaśnia sprawozdanie Dyrekcyi 13 lat staraliśmy się o to towarzystwo, może więc przesadne nawet przywiązywaliśmy doń nadzieje. Nic też dziwnego, że zatwierdzenie Towarzystwa powitaliśmy tutaj nietylko z radością ale nawet z zapałem, widząc w niem nietylko Bank hipoteczny, ale przedewszystkiem instytucyję społeczną. Gdyby umiano wyzyskać tę chwilę na korzyść ogółu, byłoby się dało rozruszać nawet najapatyczniejszych.

Niezmiernie doniosłym czynnikiem tych towarzystw jest przyzwyczajenie się obywateli do radzenia nad dobrem miasta, wspólna praca dla ogółu, nietylko zwykle bezpłatna, ale częstokroć połączona z poświęceniem własnych interesów. Charakter kooperacyi kto wie czy nie jest ważniejszym od samego dostarczania właścicielom domów taniej i amortyzującej się pożyczki... Gdybyśmy odjęli Towarzystwu Kredytowemu te cechy obywatelskiego zjednoczenia, wspólnej rady i wspólnej pracy, to nie miałoby ono prawa nazywać się instytucyją «użyteczności publicznej», tak samo jak niema prawa do podobnego tytułu zwykły bankier, dostarczający nam kapitału, a sobie procentów. Społeczna zatem wartość organizacyi Towarzystwa i jego działalności mierzyć się musi nie ilością wydanych pożyczek, ale zdolnością i sprawnością jego do jednoczenia obywateli około wszelkiej pracy społecznej, mającej związek z kredytem hypotecznym. Zakres tej pracy jest dość obszerny, znacznie szerszy od działalności Towarzystw wzajemnego kredytu, lub kas pożyczkowo-oszczędnościowych, albo nawet od analogicznej działalności Tow. Kred. Ziemskiego. Towarzystwa miejskie mogą i powinny bezpośrednio przyczyniać się do rozwoju gospodarstwa miejskiego za pomocą specyjalnych pożyczek: budowlanej, kanalizacyjnej, wodociągowej i t. d. Powinny one być ogniskiem miejscowej działalności obywatelskiej, zkąd wyjśćby mogła inicyjatywa, a może nawet i kierownictwo obrad i prac przygotowawczych, zanim takowe będą mogły, w postaci jasno określonych projektów, być oddane w ręce magistratów. Czy istnieje w Częstochowie potrzeba pilniejsza od kanalizacyi i wodociągów?

Racyjonalne odprowadzanie nieczystości do rzeki gdzieś poniżej miasta, a z drugiej strony dostarczanie miastu czystej wody ma u nas ważniejsze może niżeli gdzieindziej znaczenie, dlatego, że znaczny bardzo wzrost Częstochowy odbywa się przez powstawanie fabryk i nowych dzielnic w górze rzeki, skutkiem czego Warta coraz więcej przynosi nieczystości do miasta i coraz więcej psuć się muszą u nas warunki hygieniczne. Kanalizacyja jednak to już wielkie przedsiębiorstwo! Dzisiaj nikt w Częstochowie nie wie nawet jak się do tego wziąć i od czego zacząć. Czy to jest możliwe aby do wszystkiego można było wynająć odpowiednich ludzi, którzyby za nas o wszystkiem myśleli i za pewne wynagrodzenie wszystko co potrzeba zrobili? Przecież nawet bogata Warszawa, zanim doszła do projektów na tyle określonych, że mogła zaprosić Lindley'a, musiała długo korzystać z obywatelskiej działalności ludzi dobrej woli, a my tutaj nawet do wstępnych kroków nie jesteśmy przygotowani. Musielibyśmy zacząć od uporządkowania własności miejskiej, bo przecież każda pożyczka opierać się musi na hypotece.

Muszę bliżej objaśnić, co rozumiem pod uporządkowaniem własności miejskiej. Hypoteki miejskie, czyli tak zwane powiatowe, nie mogą być poprostu porównywane z gubernijalnemi. W gubernijalnych hypotekach od dawien dawna sekretarzami są prawnicy i dlatego radca Tow. Kredyt. Ziemskiego nie potrzebuje sam sprawdzać stanu hypotecznego dóbr; rychło bardzo nabiera on tyle wiadomości prawnych wiele mu potrzeba na sprawowanie jego urzędu. Tymczasem biada Dyrektorowi Tow. Kred. miejskiego, jeśli polegać będzie na hypotece miejskiej; może on bardzo łatwo wydać pożyczkę na taki dom, którego wcale niema...

Znaczna naprzykład część hypotek miejskich niema wcale numerów policyjnych, chociaż prawo zabrania zakładania ksiąg hypotecznych dla takich nieruchomości; istnieje wiele bardzo hypotek dla praw sukcesyjnych, to jest nie dla nieruchomości, mającej pewne granice, ale dla prawa do tej nieruchomości, a więc naprzykład dla 1/3 praw, a hypoteki w których właścicielem parteru jest jedna osoba, 1-go piętra—druga, nie są wcale nadzwyczajną osobliwością (znam kilka takich hypotek w Będzinie). Prawie wszystkie nieruchomości nie mają planów. Zdarza się często, że od nieruchomości głównej oddzielono kawałki różnych miar, naprzykład: morgi, zagony, kwarty i półkwarteki lub ćwiartki, pręty kwadratowe, sażnie i łokcie, albo nawet przestrzenie bez żadnej miary, a oznaczone w swych granicach jedynie nazwiskami sąsiadów; wtedy oczywiście niema sposobu sprawdzenia, czy zostało co w księdze głównej i ile, lub też, czy nie sprzedano rzeczy cudzej.

Niewątpliwie wiele dobrego może tutaj zrobić Towarzystwo Kredytowe—trzeba tylko, aby porządkowanie hypotek przy każdej zdarzającej się okazyi uważało ono za swój obowiązek obywatelski, choćby to nie było na razie konieczne dla wydania pożyczki. Że pod tym względem działalność Towarzystwa pozostawia wiele do życzenia, dowodem tego następująca kwestyja. Ustawa Tow. Kred. w § 8 mówi o wydawaniu pożyczek na nieruchomości mające «księgi hypoteczne», a nie jakieś «akta hypoteczne», z których można w każdej chwili, co się podoba wypruć. Z tej zasady ma Towarzystwo możność stopniowego wprowadzenia ksiąg zamiast akt, a hasło dane z towarzystwa musiałoby wywołać naśladowanie. Niestety Towarzystwo nie żąda zakładania ksiąg i reponowania akt, bo to jest czynność, która wymaga zbyt wiele czasu i pracy. Tak więc jak

dotąd, nawet taka praca dla przyszłości, która wprost jest wskazaną w ustawie, jest zaniedbaną, a tem więcej mowy nawet niema o czemś więcej.

Może mi kto zarzuci, że na to wszystko czas jeszcze, że niepodobna wymagać od młodej instytucyi, aby w pierwszym lub drugim roku mogła nietylko wypłacać pożyczki, ale jeszcze służyć innym celom, które bądź co bądź są tylko pośrednim obowiązkiem Towarzystwa.

Zupełna racyja. To też nie przypominałbym Towarzystwu przyszłych jego obowiązków, rozgrzeszyłbym je z jego grzechów gospodarczych, choćby nawet śmiertelnych, gdybym mógł powiedzieć, że w każdym razie jest to kooperacyja obywateli, którzy robią co mogą, a jeśli się mylą, to bez złej woli i bez żadnych ubocznych celów. Tymczasem tak nie jest. Całą dyrektorską pracę wykonywa kancelaryja. Jeśli prawdą jest, co powiedziałem wyżej, że wartość organizacyi społecznej mierzyć się musi nie ilością załatwionych operatów ale sprawnością i zdolnością danej organizacyi do utworzenia najlepszego podziału pracy, to przyznać musimy, że towarzystwo nasze nie jest wcale instytucyją społeczną, a przypomina raczej kancelaryję wójta gminy, który przykłada wprawdzie pieczęć do przygotowanego dlań papieru i nawet wyraźnie się podpisuje, ale jest tylko parawanem, zasłaniającym nieodpowiedzialnego, a jednak wszechwładnego pisarza gminy. Tego rodzaju organizacyja nietylko jest przeciwna Ustawie, która wyraźnie żąda wspólnej pracy (podpisów 3-ch dyrektorów), ale co najważniejsze, jest zabójstwem dla jakiejkolwiek inicyjatywy i pracy społecznej. Dyrektorowie nie myślą o potrzebach ogólnych, bo od tego mają pisarza, żeby za nich myślał; pisarz znowu choćby to był człowiek najrozumniejszy, może być dobrą siłą roboczą w kancelaryi ale nie potrafi nigdy zastąpić tej siły społecznej, jaką jest świadoma swych potrzeb i celów gromada. A tymczasem zastępować ją musi i musi stać się potrzebnym, bo dlatego właśnie bierze 2,500 rubli, żeby nikogo z dyrektorów głowa o nic nie bolała. W takiej organizacyi konieczną jest niechęć do inteligencyi, szczególnie do uniwersyteckiej—do każdego kto mógłby ulżyć pisarzowi pełnienie obowiązków wójtowskich. Dzieją się wtedy intrygi, których autor potrafi się zawsze ukryć za parawanem swej nieodpowiedzialności. Zaproponujcie wszechwładnemu pisarzowi aby wybrał jedno z dwojga: bezpłatną pracę dyrektorów lub płatną pracę kancelaryjną, a gdyby był szczerym odpowiedziałby wam naiwnie, że wolałby być opłacanym z funduszów kancelaryjnych ale pracować za dyrektorów... Pierwszym celem intryg przedwyborczych było usunięcie i zniechęcenie inteligencyi. Vox populi wskazywał na inżyniera B. jako na głównego kierownika przyszłej instytucyi. Był to wymarzony przedstawiciel Towarzystwa i dlatego został usunięty. Nie pomogła wcale ta okoliczność, że, zanim postawiona została jego kandydatura, osobna deputacyja obywateli (członków założycieli) zgłosiła się do niego z prośbą aby przyjął ster przyszłego Towarzystwa. Ci sami deputaci, po naradzie ze swym sekretarzem, przyszli na zebranie z gotowemi kartkami wyborczemi, na których panu B. przeznaczyli śmieszną rolę zastępcy któregoś ze słomianych dyrektorów. Naturalnie nie przyszedł on więcej na żadne zebranie—quod erat demonstrandum. Dalej, możliwymi kandydatami na dyrektorów byliby prawnicy, ale nikt z prawników w Częstochowie niema domu, moglibyśmy więc przybyć na 1-e Ogólne Zebranie tylko z plenipotencyi właścicieli domów,—trzeba było temu zapobiedz a zrobić to politycznie... Wprawdzie nie deputacyja, ale urzędowy pełnomocnik założycieli p. Sz. zgłaszał się do mnie i do kolegi Gl. z zapytaniem, czy przyjmiemy obowiązki *bezpłatnego* dyrektora i z przyrzeczeniem poparcia naszej kandydatury, w razie przyjęcia tych warunków. Kolega Gl. odmówił, ja zaś przyjąłem i oświadczyłem temu panu, że na Ogólne Zebranie stawię się z plenipotencyi mej matki. Na dwa dni przed 1-m Ogólnem Zebraniem otrzymałem bilet wejścia, ale na imię mej matki. Zdziwiło mnie to, gdyż złożyłem temuż p. Sz. jako sekretarzowi założycieli, rejentalną plenipotencyję, w której byłem upoważniony nietylko wziąć pożyczkę, ale nawet sprzedać dom i zastępować moją mocodawczynię we wszystkich interesach, a specyjalnie bywać za nią na Ogólnych Zebraniach Tow. Kredytowego. Prócz tego złożyłem podanie piśmienne, w którem wyraźnie proszę aby bilet wejścia na Ogólne Zebranie był przysłany na moje imię. Wtedy dopiero zrozumiałem, że przyjęciem kandydatury pogrzebałem na śmierć swą opiniję i że chodziło o to właśnie, abym jej nie przyjął, a tem więcej, abym się nie stawał bywać na Ogólnych Zebraniach. Zrobiłem natychmiast założycielom wezwanie rejentalne o wydanie mi biletu wejścia na I-e Ogólne Zebranie. Odpowiedziano mi odmownie, na zasadzie art. 72 Ustawy, który brzmi jak następuje:

«W Ogólnem Zebraniu biorą udział ci wszyscy, którzy otrzymali pożyczkę i mogą prawnie rozporządzać swoim majątkiem.

«Członek Towarzystwa (§ 2), który nie chce być obecnym na Ogólnem Zebraniu, może na mocy plenipotencyi oddać głos swój innemu członkowi, ale nikt z obecnych nie może mieć więcej niżeli dwa głosy.

«Za małoletnich, pozbawionych rozumu i za osoby będące pod opieką «prawo głosu w Ogólnych Zebraniach przysługuje ich opiekunom i kuratorom».

Powołany w tym przepisie § 2 objaśnia, że za «członka» uważać należy tego, kto wziął pożyczkę Tow. Kred. Ponieważ w I-m Ogólnem Zebraniu nikt jeszcze pożyczki wziąć nie mógł, więc oczywiście cały zacytowany art. 72 nie może odnosić się do I-go Ogólnego Zebrania, czyli że na to zebranie zostałem niedopuszczony całkiem nielegalnie. Widocznem jest, że przepis art. 72 został przepisany z jakiejś ustawy akcyjnego towarzystwa i przystosowany do Towarzystwa Kredytowego w taki sposób, że zlokalizowano go powołaniem się na art. 2 Ustawy. Przy tem przerabianiu redakcyi tego artykułu, nie powiedziano wyraźnie że *tylko* członkowie mogą zastępować nieobecnych. Co nie jest wyraźnie zabronione, to jest dozwolone — wszakże tak twierdzi w swej replice Towarzystwo? Cóżby to zresztą mogły być za motywy podobnego zakazu? Otóż jeśli dotąd spór mój z założycielami można było nazwać osobistym, to teraz już, gdy idzie o motywy, historyja cała nabierać zaczyna charakteru ogólnego. Jakto? więc zakaz niedopuszczania pełnomocników, którzy zwykle lepsi są do rady od swych mocodawców, może mieć sens i swój dobroczynny skutek? Tak, odpowiadają nasi założyciele i dzisiejsze władze Towarzystwa. Powiadają oni, że Towarzystwo Kredytowe niczem nie różni się w tym względzie od prywatnego akcyjnego towarzystwa, które powinno starać się o to, aby jego tajemnice nie przechodziły do osób obcych. Aby tej bezsensownej teoryi nadać powagę rzeczy ostatecznie osądzonej, decyzyję swą o niedopuszczaniu pełnomocników czemprędzej wnieśli na I Ogólne Zebranie, które naturalnie postanowienie zatwierdziło.

Niechże wie o tem prasa, która tak lubi we wszystko się wtrącać i o wszystkiem wiedzieć, że wolno dziennikom przysyłać swych sprawozdawców na Ogólne Zebranie Tow. Kred. Ziemskiego, bo rolnicy nie powinni mieć żadnych tajemnic, ale w Tow. Kred. miejskiem mogą być tajemnice familijne. Bo czy to nie jest sprawa familijna, że kasyjer Dyrekcyi jest bratem Prezesa Komitetu, a buchalter—zięciem wpływowego członka? Macie panowie istotnie z czem się taić, bo poznawszy te stosunki, trudno jest powstrzymać się, aby satiram non scribere... Co może mieć do roboty w Towarzystwie Kredyt. miejskiem stały kasyjer z pensyją 1,000 rubli? Czy naczelnik kancelaryi nie może być jednocześnie kasyjerem i brać razem 1,500 a nie 2,500 rubli? Ogłoście panowie konkurs na tę posadę, a przekonacie się, że na 1,500 rubli zgłosi się conajmniej kilku prawników z uniwersyteckiem wykształceniem i kilkoletnią praktyką naprzykład sędziów gminnych. Nie chodzi mi jednak o obcinanie etatów, jak mylnie przedstawia rzecz w swem sprawozdaniu, Dyrekcyja. Wniosek mój żądał, aby suma jaka wpłynęła na fundusz administracyjny w I roku finansowym, to jest suma 5,451 rb. 42 kop. była przyjęta za zasadę do obliczenia etatów na rok przyszły z tem jednak, aby jeśli dochodu administracyjnego będzie więcej niżeli 5,451 rb. cała nadwyżka tego funduszu była podzielona między urzędników. Przecież w życiu publicznem tak samo jak w prywatnem każdy wydawać powinien tyle tylko, wiele ma. Powiadacie że dochody wzrosną, bo Częstochowa ma przyszłość i t. d. W takim razie dlaczegoż nie chcecie wziąć na siebie tego ryzyka? Nasze Towarzystwo ustanowiło sobie budżet i normalne etaty i wypłaca pensyje nie o ile są dochody, to jest proporcyjonalnie do tych normalnych etatów, tylko bez względu na ilość dochodu, a że pensyje te są generalskie i jak wykazałem wyżej conajmniej 2,500 rubli płaci się dla stosunków familijnych, więc co rok powstaje nowy dług, którego jednak nie wykazuje się wcale w sprawozdaniu. Przeciwnie, sprawozdanie układa się w ten sposób, że każdy zachwycony jest, iż różnica między dochodami i rozchodami wynosi tylko kilkaset rubli. Jeżeli błąd ten popełnia w swem urzędowem streszczeniu sprawozdania sam prezydujący Ogólnego Zebrania, który przecież zna wszystkie 4 działania arytmetyczne, to widocznie nie dość jasno rzecz ta jest przedstawiona i nie wystarcza zestawienie oddzielnych pozycyj za pomocą dwóch tylko działań, jak się kostycznie wyraża Towarzystwo.

Gdyby władze Towarzystwa chciały w swej replice rzecz wyjaśnić, to na kategoryczne zapytania moje: 1) wiele Towarzystwo ma długu? 2) z jakich pieniędzy pokrywa niedobór funduszu administracyjnego—dałoby krótką i jak przystoi poważnej instytucyi, przedmiotową odpowiedź. Zamiast tego, Towarzystwo wykręca się od odpowiedzi i wmawia we mnie, że ja wiem, czy też powinienem wiedzieć, że niema ono żadnego długu.

Oto, jak rozmaite są wyjaśnienia tego Towarzystwa. Jak już wspomniałem w całem sprawozdaniu, Dyrekcyja starannie unika przyznania, że istnieje dotąd jaki dług, ale na stronicy 17 sprawozdania, zbijając wniosek mój o etatach pisze: «Przytoczone wyżej wnioski co do przyszłości naszego Towarzystwa i stanowcze przekonanie, że niedobór funduszu administracyjnego z pierwszego roku finansowego będzie pokryty przewyżką dochodów nad wydatkami w następnym drugim, a najpóźniej w trzecim roku finansowym i t. d.» A więc był niedobór? Skoro brakło pieniędzy na zapłacenie urzędników i inne koszta administracyjne, a pomimo to koszta administracyjne były zaspokojone, to wolno mi zapytać z jakiegoż funduszu? Czy ten dług będzie zaciągnięty od jakiego kapitalisty, czy też jedna kategoryja funduszów pożyczy sobie od drugiej to przecież w niczem nie zmienia istoty rzeczy—dług pozostaje długiem i ja mam prawo wiedzieć, wiele jest tego długu i czy dług ten będzie zwrócony. Tymczasem, według przytoczonych słów sprawozdania, dług jest i będzie zwrócony, ale wiele tego—wiedzieć nie można, a według repliki niema żadnego długu i nic jeden kapitał drugiemu zwracać nie będzie.

W takiem położeniu rzeczy, mam honor niniejszem publicznie oświadczyć Towarzystwu Kredytowemu m. Częstochowy, że ponieważ wyjaśnienia tegoż Towarzystwa uważam za niewystarczające i z odpowiedzi jego sądzę, że kapitał zasobowy i kapitał przeznaczony na zapłatę kuponów, które to kapitały nie należą do żadnych sum rozporządzalnych, będą i nadal bez czyjejkolwiek kontroli używane, więc jeżeli Towarzystwo samo nie da gwarancyi że odtąd każdy kapitał będzie miał osobne conto, i nie będzie mógł być naruszany, ja nie zadowolnię się milczeniem Towarzystwa, tylko wytoczę przeciwko temuż Towarzystwu akcyję sądową o zmuszenie go do szanowania ustawy i wniesienie sum brakujących.

Co się tyczy zarzutu, jakobym dla zabawienia czytelników wymyślił anegdotę o sposobie wybierania prezydujących, to pomimo zapewnienia replikujących, że podobny fakt nie mógł mieć miejsca, oświadczam, że na pierwszem i jedynem Ogólnem Zebraniu Lutni, jakie odbyło się kilka tygodni temu pan Aleksander Maleszewski zaproponował na prezydującego p. Huberta Dębskiego, następnie zaś na Ogólnem Zebraniu Tow. Kred. m. Częstochowy dnia 25 kwietnia p. Hubert Dębski zaproponował na prezydującego p. Aleksandra Maleszewskiego. Notabene otworzył posiedzenie wcale nie p. Dębski, tylko, jak chce ustawa, prezes komitetu, czyli że to «proponowanie» wcale nie wchodziło w zakres obowiązków, a było jedynie tylko aktem grzeczności.

Wreszcie co się tyczy tych 4-ch punktów co do których istnieje replika Towarzystwa odpowiadam:

Co do 1-go). Art. 66 ustawy w punkcie 3-im nakazuje «zawczasu ogłaszać w gazetach o terminie Ogólnych Zebrań» — a więc o wszystkich ogólnych zebraniach. Śmiesznem jest tłomaczenie, że trzeba ogłaszać o następnych, a nietrzeba o pierwszem, skoro wiadomo przecie, że pierwsze, jako organizacyjne, bywa najważniejsze. Posłanie piśmiennych zawiadomień tym osobom, które już przez założycieli przyjęci zostali na członków, niema nic wspólnego z ogłoszeniami w gazetach i dlatego nie może ani zastąpić ogłoszeń, ani być od nich lepszem. Zawiadomienia imienne potrzebne są dla przyjętych członków,—ogłoszenia dla tych wszystkich, którzy mogą zgłosić się, nawet w ostatniej chwili.

Co do 2-go). Owszem, ustawa zabrania na I Ogólnem Zebraniu decydować jakiekolwiek inne kwestyje, oprócz wyboru władz i zdania rachunków; zabrania, dlatego, że dla decydowania o tych sprawach wystarcza, według ustawy, komplet z 20 członków, tymczasem dla decydowania innych kwestyj potrzeba co najmniej 30 członków.

Co do 3-go). Towarzystwo twierdzi, że na zasadzie art. 50 ma prawo zaliczać do kapitału administracyjnego procenty, kary i wpływy przypadkowe, ja zaś, że na zasadzie art. 15 i 50 te wszystkie dochody mogą być zaliczone jedynie do kapitału zasobowego. Niech nas osądzi tekst tych przepisów:

Art. 15. «Niezależnie od wpływów oznaczonych w art. 11 i 14 biorący pożyczkę płaci od niej corocznie po $^1/_{2}$% na wydatki administracyjne. Fundusz ten może być zwiększony lub zmniejszony według uznania Ogólnego Zebrania». U nas według decyzyi Ogólnego Zebrania wynosi on 0,78.

Art. 50. «Kapitał zasobowy składa się: 1) z 1% wnoszonego przez stowarzyszonych w ciągu 1 i 2-go roku po wydaniu pożyczki, b) z pozostałej po zaspokojeniu wydatków administracyjnych reszty z wnoszonego na ten cel $^1/_{2}$% (§ 15) z kar za nieregularne płacenie należnych sum, przyczem wysokość

tych kar określają przepisy o sposobie ściągania zaległych rat, d) ze sum wnoszonych do Towarzystwa za kupony i listy zastawne uległe przedawnieniu, e) z procentów pobieranych od kapitału zasobowego, f) wreszcie wszelkich przypadkowych dochodów.»

Uwaga. «Kapitał zasobowy winien być przechowany w papierach procentowych państwowych lub przez rząd gwarantowanych».

Co do 4-go). Wreszcie co się tyczy sprawozdań rocznych, to obowiązek składania sprawozdań po upływie roku finansowego nie powinien zwalniać wybieralnych członków władz od zdawania sprawy ze swych czynności, a nawet od składania mandatu, po upływie roku kalendarzowego.

Stanisław Paciorkowski.

O urządzeniu i utrzymywaniu jatek

w miastach gubernii piotrkowskiej.

(Postanowienie obowiązujące).

Według wydanych przez p. Gubernatora w d. 16 (29) maja r. b. obowiązujących postanowień, sprzedaż mięsa powinna się odbywać jedynie w specyjalnie na ten cel urządzonych jatkach; nigdy zaś na straganach. Nie wolno też roznosić mięsa na sprzedaż. Jatki nie powinny być otwierane w ciasnych i gęsto zaludnionych ulicach, a wewnętrzne ich urządzenie powinno odpowiadać warunkom hygienicznym; zatem powinny być duże i dostatecznie oświetlone, mieć cementową podłogę, ściany od dołu wylane cementem, lub wyłożone kaflami, a górą malowane olejno na kolor czerwony. Stoły winny być marmurowe lub drewniane, obite cynkową blachą; wszystko to często zmywane. W ściany należy wbić mocne haki, do zawieszania całych sztuk oraz ćwierci mięsa. Lodownie i dostateczny dopływ wody mają służyć dla utrzymania w świeżości mięsa i w czystości urządzenia jatek. Skóry, rogi, kopyta i wnętrzności zabitych zwierząt, zarówno jak ubranie i sprzęty gospodarskie, nie mogą się znajdować w jatkach, a mięso powinno być pokryte czystem płótnem. Służba rzeźnicza obowiązana jest mieć zawsze czyste ubranie i fartuchy.

Nad urządzeniem jatek i prowadzeniem sprzedaży mięsa czuwać ma władza lekarsko-sanitarna, łącznie z policyją. Właściciele obecnie istniejących jatek będą zmuszeni zastosować się do powyższych wskazówek lub też jatki swe zamknąć. O tem, czy one odpowiadają żądanym warunkom, orzeka komisyja sanitarna.

Winni naruszenia tych przepisów, o ile przestępstwa ich nie są przewidziane odpowiedniemi paragrafami ustawy o karach, stosowanych przez sędziów pokoju i kodeksu karnego, podlegają, na zasadach ogólnych, odpowiedzialności według § 29 ustawy karnej.

Kronika Piotrkowska.

— W piątek, 25 maja (8 czerwca), w wysoce uroczysty dzień urodzin Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorowny, w piotrkowskim soborze prawosławnym, w świątyniach innych wyznań, a także w synagodze żydowskiej odbyły się nabożeństwa dziękczynne. Od rana miasto ozdobiono flagami, a wieczorem zajaśniała iluminacyja.

— **Uroczystości kościelne** podczas całej oktawy Bożego Ciała odbywały się stale wobec przepełnionych świątyń Pańskich. Niezwykle też liczne tłumy przyjęły udział w procesyi niedzielnej, która wyszła z kościoła po-Dominikańskiego oraz w procesyi czwartkowej z kościoła po-Bernardyńskiego. Pięknie przystrojone ołtarze i okna, wszystkie bractwa z chorągwiami, orkiestra straży i chóry amatorskie kościelne dodawały uroczystego nastroju pięknym naszym obrzędom kościelnym. Ład i porządek, dzięki taktownej i umiejętnej pomocy straży, zachowany został wzorowo. Czwartkowa procesyja popołudniowa, z powodu nawalnego deszczu nie wyszła z kościoła po-Pijarskiego i odbyła się tylko w murach kościelnych.

U Fary, w dzień Bożego Ciała, celebrował ks. kanonik Aleksander Sałaciński, asystowali prezesi: Płonczyński i Szrednicki, baldachim nieśli pp. Zalewski, Wojewódzki, Dudkiewicz i Otto; ewangelije śpiewali: 1-szą ks. Szabelski, 2-gą ks. Bromski, 3-cią ks. Brylik, 4-tą ks. Piaskowski.—W niedzielę u Dominikanów celebrował ks. kan. Ignacy Jankowski prob. i dziek. z Kamińska, prowadzony przez pp. inżyniera Walińskiego i d-ra Wnorowskiego; baldachim nieśli członkowie bractwa pp. Stankowski i Mężyński; ewangelije śpiewali: 1-szą ks. Kiełbasiński, 2-gą ks. Piaskowski, 3-cią ks. Szabelski, 4-tą ks. Cwilong.—We czwartek u Bernardynów celebransem był ks. Hieronim Romanowicz prob. z Wolborza i asesor konsystorza piotrkowskiego, asystowali pp. Nestorowicz i Olkowski, baldachim nieśli pp. inż. Domański, Wiśniewski, Zalewski i Kozłowski; ewangelije śpiewali: 1-szą ks. Szabelski, 2-gą ks. Piaskowski, 3-cią ks. Brylik, 4-tą ks. Filipski prefekt z Pabijanic. — U Pijarów celebrował ks. prefekt Szabelski, asystowali pp. Żarski i Zalewski, baldachim nieśli pp. Stroński, Bastrzycki, Lissowski i Szymański; ewangelije przy bocznych ołtarzach śpiewali: celebrans i rektor ks. Cwilong.

— **Pożar.** W nocy z ubiegłej środy na czwartek wszczął się około godz. 12-ej pożar w zabudowaniach włościanina podmiejskiego Nowakowskiego na Rokszyckiem-Przedmieściu. Właściciel podejrzewa podpalenie przez zemstę i zaznacza, że już od dwóch tygodni spodziewał się tego. Na ratunek pospieszyły pierwszy, drugi i czwarty oddział naszej Straży Ogniowej. Pierwszym był u ognia drugi oddział. Stodoła spłonęła całkowicie; z chaty pozostał zrąb. Zabudowania były ubezpieczone.

— **Teatr «Wodewil».** Przedstawienia w «Wodewilu» miejscowym cieszą się uznaniem amatorów teatru; gra aktorów, na ogół staranna, a p. Bratkiewicz i p. Lewińska robią się ulubieńcami publiczności. I zaiste, wielka prawda i naturalność, cechująca grę tych dwojga artystów, zasługują na szczególną pochwałę. Na wtorkowem np. przedstawieniu—na którem, mówiąc nawiasem, dwie pierwsze sztuki nie szły jak należy—ostatnia «Lizka i Frycek», odegrana została przez nich bez najmniejszego zarzutu, z przedziwną werwą i humorem, i—dodać należy—bez suflera, który najczęściej psuje cały efekt.

— **Do Kielc** na niedzielne wyścigi (16 VI) torowe tamecznego Towarzystwa Cyklistów wybiera się kółko członków tutejszego klubu z kapitanem na czele. Wyjazd ma nastąpić w sobotę 15 b. m. wieczorem, z lokalu Towarzystwa. Droga prowadzić będzie przez Sulejów, Rudę Maleniecką, Mniów, Bobrzę, Miedzianą Górę. W Kielcach cykliści mają nadzieję stanąć na godz. 10—11 rano.

— **W Płocku** odbyła się w ubiegłą niedzielę uroczystość otwarcia toru świeżo zawiązanego Towarzystwa Cyklistów. Ponieważ przypadła ona w dzień gonitw piotrkowskich, więc nasze Towarzystwo przesłało kolegom serdeczną depeszę z życzeniami. Płoczczanie odpowiedzieli również serdecznie, dziękując za życzenia starszej braci piotrkowskiej i polecając się nadal jej pamięci.

—**Regestr firmowy.** „Goniec Łódzki" donosi, że starania firm handlowych o wprowadzenie regestru firmowego nie doznały powodzenia. Stało się to podobno z powodu niechętnego zapatrywania się wpływowego kupiectwa w Cesarstwie na projekt rzeczonej instytucyi u nas.

— **(Artykuł nadesłany).** Orjentując się w tych wszystkich ulepszeniach, jakie robi kolej warszawsko-wiedeńska, przy jedynym piotrkowskim spacerze «do budek», zapewne nieraz, kochany czytelniku, mocno się zamyśliłeś?..

Choćby te płoty, z których jeden sięga aż pod niebios strop, zamykając cię, jakby w wąwozie, zmuszając wzrok twój wybiegać hen... w nadziemskie krainy... Jakie to szczytne!..

Zachwycasz się przecudnem niebem i marzysz... gdyż nie grozi ci w tym roku—jak nie przymierzając w przeszłym — ani jeden nasyp kamieni na drodze. Teraz masz brudny piaseczek, taki mięciuchny i prawie aż po kostki. Gdyby więc fatalny los twój chciał koniecznie, abyś się przewrócił o jakąś zdradziecką cegłę... to spoczniesz jak w puchu.

A pamiętasz, mój drogi, co się stało z owemi zeszłorocznemi ceglano-kamiennemi wysepkami, co tak wdzięcznie i malowniczo porozrzucane były po drodze?.. Czyżby ci trzeba przypomnieć o tem, jak piotrkowianie wytrwale i zgoła bezinteresownie wzięli na siebie honorową misyję udeptania własnemi nogami owej drogi «do budek»?..

Takie rzeczy się ceni; to też kolej, dbając o moralne zdrowie piotrkowian, nakazała w maju spacerować nie dłużej jak do 9, w czerwcu zaś do 10-ej.(*) *Kazik.*

— **Piotrkowianin,** inżynier St. Domański opracował przystępnie broszurę p. t. «Jak niwelować?» Praca ta, której potrzebę odczuwali oddawna wszyscy praktycy rolnicy, dozorcy drogowi i ich pomocnicy—znalazła nader przychylne przyjęcie. W najbliższej przyszłości praca ta ma wyjść w przekładzie rosyjskim. Niezwykle praktycznie ułożonej broszurze życzymy powodzenia, na które w zupełności zasługuje.

— **Proboszcz parafii piotrkowskiej** ks. Sałaciński, powołany został na godność kanonika kolegiaty kaliskiej, na miejsce ks. Puacza, mianowanego kanonikiem katedralnym.

— **Rejentem** hipotecznym przy tutejszym sądzie okręgowym mianowany został p. Malinowski, rejent z Koła.

— **Policmajster** m. Piotrkowa Stepanow umarł, powróciwszy z kuracyi, w mieście naszym. Zmarły zostawił po sobie pamięć bardzo dobrego i uczynnego człowieka.

— **Zjazd.** W sprawie założenia składu rolniczego obraduje obecnie Radomsk. Na niedzielnym (d. 16 b. m.) zjeździe, zwołanym w tym celu przez współkę rolną, ma zapaść dotycząca tej sprawy decyzyja. Obrady zaczynają się o godz. 5-ej w miejscowym teatrze.

— **Z Pabijanic** (*Kor. „Tygodnia"*). Komitet budowy w tutejszym mieście nowego kościoła uchwalił, w obec szczupłości funduszów i ociężałego wpływu ofiar, w roku bieżącym mury olbrzymiego gmachu podnieść o osiem łokci wyżej, dach zaś położyć w roku przyszłym.

Na skutek cyrkularza władz wyższych uchwalono wydawać z kasy miejskiej zapomogę na utrzymanie 5-ciu szkółek elementarnych miejskich tj. o 1500 rubli rocznie więcej niż dotychczas. Razem z dotychczasową zapomogą wydatek ten uczyni rb. 3000.

Roboty około budowy kolei Warszawsko-Kaliskiej postępują dość szybko, nasypy ziemne bowiem w naszym rewirze są prawie wszędzie na ukończeniu. Robotnicy z gub. grodzieńskiej, mińskiej i innych, są to nader wytrwali i pracowici ludzie i mogą służyć za wzór dla tutejszych, okolicznych, nie stworzonych do ciężkiej pracy próżniaczków. K.

— **Pozwolono** Najwyżej na wywłaszczenie lub czasowe zajęcie gruntów potrzebnych pod budowę kolejki podjazdowej Herby-Częstochowa, z odnogami do osady Łojki, fabryki żelaznej Blachownia i zakładów przemysłowo-fabrycznych Towarzystwa akcyjnego firmy B. Handtke.

— **Huta Bankowa** otrzymała zamówienie na wyrób relsów dla kolei warszawsko-kaliskiej. Relsy na kolej warszawsko-kaliską mają być 15-to metrowe zamiast 12-to metrowych, jakie dotychczas były używane na innych kolejach.

— **W Częstochowie** zawiązuje się towarzystwo wzajemnej pomocy handlowców i przemysłowców wyznania mojżeszowego. O zatwierdzenie ustawy, (wzorowanej na ustawach egzystujących w wielu innych miastach tegoż typu), interesowani poczynili u władz odpowiednie starania,

(*) *Przyp. Redakcyi:* «Wolnoć Tomku w swoim domku» —jak głosi przysłowie. Nie należy zapominać, że tak zwana «aleja do budek» jest własnością prywatną drogi żelaznej—i—właściwie mówiąc, ani zarząd miejski, ani policyja, ani nikt, niema prawa na niej do gospodarki, prócz Zarządu kolei. Porządkować tę drogę, zamykać ją dla pieszych lub jezdnych, pozwalać na niej na jakikolwiek ruch lub go zabraniać, ma tylko prawo Droga Żelazna. Pozbawionym spaceru piotrkowianom wolno tylko prosić kolej o pewne w alejach udogodnienia i—liczyć na uprzejmość zarządu, że ich prośbom zadość uczyni.

— **Przy parafijalnym** kościele we wsi Zagórze, pow. będzińskiego, będzie utworzona wkrótce posada nadetatowego wikaryjusza, kosztem parafijalnym, z pensyją 150 rb. rocznie, mieszkaniem i opałem.

— **Gmin** w gubernii piotrkowskiej jest 151; z tych z ludnością 2 do 4,000—16 gmin; do 6 tysięcy—68; 67 gmin liczy więcej niż 6 tysięcy ludności. W skład 114 gmin wchodzą same wsie; w 38-iu są i osady; dwie gminy składają się z samych tylko osad.

— **Kas wkładowo-oszczędnościowych** było w gubernii w ciągu roku ubiegłego 154. Ogólna cyfra kapitału zakładowego tych kas stanowi 166,234 rb.; czystego zaś zysku kasy te, do 1 stycznia 1900 r., miały 608,676 rb.; w roku zaś 1900 105,052 rb., tak, że ogólny zysk kas wyniósł do 1 stycznia r. b. 713,728 rb.

— **Podatek gruntowy gminny** w całej gubernii naszej wyniósł w ciągu roku zeszłego 409,914 rb. z 2,009,858 morgów, czyli po 20 1/3 kop. z morga.

— **Obłąkany**. We wsi Gutów w gm. Grabica przed kilkoma laty dostał pomieszania zmysłów syn zamożnego kolonisty. Wzięty do wojska, został uwolniony jako chory. Obecnie włóczy on się po okolicy zupełnie nago, wzbudzając przestrach w mieszkańcach miedzianą barwą swej skóry i długiemi włosami.

— **Z okolic Piotrkowa** donoszą nam o paru wypadkach pokąsania przez muchy i wywołanego przez to zakażenia krwi. Świeżo dwie kobiety we wsi Grabica, skutkiem takiego pokąsania, ciężko zapadły na zdrowiu.

— **Stowarzyszenie.** W Łodzi powzięto myśl utworzenia stowarzyszenia pomocy niezamożnej młodzieży, uczącej się w miejscowej szkole przemysłowej męzkiej. Jak opiewa ustawa — z rozwinięciem działalności towarzystwa opieka i pomoc mogą być rozciągnięte i na tych z kończących kurs szkoły, którzy dla dalszego kształcenia się zamierzą wstąpić do innych zakładów naukowych, nie wchodzących w zakres działalności stowarzyszenia. O ile wiemy, drugie to dopiero z kolei stowarzyszenie, po zawiązującem się w Sosnowcu przy szkole realnej p. Dietla.

— **Nowe ulice w Łodzi.** Rząd gubernijalny zezwolił towarzystwu akcyjnemu «Leonhardt, Welcker i Gierhardt» na ziemiach tegoż towarzystwa w Łodzi otworzyć i urządzić swym kosztem dwie nowe ulice. Ulice te rozumie się, będą stanowić własność miasta.

— **We wsi Nowe-Chojny,** gminy Chojny, pow. łódzkiego, otwarty został nowy kantorat augsbursko-ewangielicki.

— **Wyścigi** tutejszego Towarz. Cyklistów, jakie miały miejsce przed tygodniem, 9 b. m., dały rezultat następujący: I. «Derby» bieg 1-szy dyst. 1/4 mil. ang., jeźdźcy jadą na czas, oddzielnie: 1) Dołęga-Ossowski w 35 1/5 sek. punkt. 4: 2) Nawski W. T. C. w 35 2/5 sek. punkt. 3; Leśniewski W. T. C. w 35 2/5 s.; 4) Karbowski P. T. C. w 35 2/5 sek. punkt. 3; 5) Beyer P. T. C. w 37 2/5 sek. punkt. 2.

II. «Zachęty» dla członków towarzystw zaprzyjaźnionych, nie posiadających nagród, pięć razy dokoła toru: 1) Beyer w m. 2,4 1/5, 2) Malinowski i 3) Thomas, jeźdźcy piotrkowskiego Tow. cyklistów.

III. «Piotrkowski», 10 okrążeń: 1) Karbowski, 2) Beyer i 3) Malinowski.

IV. «Derby» część II, 1 wiorsta: 1) Dołęga-Ossowski w m. 1,41, punktów 4, 2) Leśniewski punktów 3 i 3) Nawski punktów 2.

Po pauzie, która, niestety, trwała niebywale długo, rozegrano bieg V. «Warszawski». Zwyciężyli Leśniewski i Nawski głowa w głowę oraz Lapler (konsul łódzki). Ossowski wycofał się. Dwaj pierwsi rozlosowali pomiędzy sobą nagrody pierwszą i drugą w ten sposób, że pierwsza dostała się p. Nawskiemu, druga zaś panu Leśniewskiemu.

VI. «Derby» część III, dystans 7 1/2 wiorst,=35 okrążeń i 120 metrów. 1) Nawski 13,34, punktów 8: 2) Dołęga-Ossowski—6; 3) Leśniewski—4; 4) Karbowski—2.

Tym sposobem p. Dołęga-Ossowski zdobył największą ilość punktów, mianowicie 14, drugie miejsce zajął p. Nawski z 13 punktami, trzecie zaś pozostało przy panu Leśniewskim. P. Karbowski z Piotrkowa, pomimo dobrej jazdy wyszedł bez miejsca.

W przerwie pomiędzy biegami p. Benet ustanowił rekord na dystansie 20 okrążeń.=4,000 metrów. Czas 7 min. 18 sek.

Na trybunie sędziowskiej zasiedli pp. Fertner i Leppert, jedni z najstarszych członków komitetu warszawskiego Tow. Cyklistów, całą duszą oddani sprawom sportowym, pierwszy z nich jako główny kapitan warszawskiej drużyny, drugi jako jej wice-prezes; z członków miejscowego komitetu rolę sędziów pełnili prezes tutejszego Tow. p. Bronikowski, wice-prezes p. Gerber oraz p. Kański. Wyścigami kierowali kapitanowie P. T. C., dr. St. Skalski i dr. Wnorowski, robiąc co tylko można, by, w nieprzyuczonej do porządku i niesfornej drużynie sportowców, jaki taki ład i zgodę utrzymać.

Sprawozdawca «Kuryjera Warszawskiego» skarży się na nieobeznanie tutejszych członków klubu z prawidłami i przepisami jazdy wyścigowej, co wywołało nawet pewne nieporozumienie pomiędzy jeźdźcami warszawskimi a tutejszymi. Niestety, nie możemy temu zaprzeczyć; szkoda tylko, iż nieporozumienie to trwało zbyt długo, a publiczność czekać przez ten czas musiała nadaremnie na rezultat biegu. A była ona już i tak nieco podrażniona musową zmianą programu—dosyć znaczną jak tym razem, z powodu nieobsadzenia aż 4-ch biegów.

Za „Tydzień".

Czas składać prenumeratę na kwartał III (od 1 Lipca do końca Września). Należność nadsyłać prosimy pod adresem: Administracyi «Tygodnia» w Piotrkowie, w domu K. Soczołowskiego.

Członkowie Spółki Rolniczej gub. piotrkowskiej, za których uiszcza nam prenumeratę (na wyjątkowo dogodnych dla Członków warunkach) Zarząd tejże Spółki — zechcą nadsyłać przedpłatę kwartalną za «Tydzień» pod adresem rzeczonego Zarządu.

Mamy nadzieję, że Zarząd nie będzie z tego powodu narażony na najmniejsze straty, tem więcej, że prenumerata «Tygodnia» dla członków Spółki stanowi tak nieznaczną kwotę, iż takową każdy z nich z łatwością zwrócić może Zarządowi.

Z DALSZYCH STRON.

— **Wystawa starożytności** otwartą została w Lublinie 4 czerwca. Zgromadzono na nią około 4,000 okazów. Najliczniejszy jest dział malarski. Wśród okazów poczesne miejsce zajmują stare zbroje, numizmaty, porcelana i t. p. Wystawa umieszczona w gmachu po-dominikańskim trwać będzie 6 tygodni, a dochód z niej został przeznaczony na odnowienie gmachu po-dominikańskiego, będącego obecnie własnością Tow. Dobroczynności.

— **Warszawskie Tow. Hygieniczne** rozsyła na żądanie wypracowany przez doktora J. Zawadzkiego kwestyjonaryjusz dla badania miejscowości przeznaczonych na letnie mieszkania i zdrojowisk. Byłoby do życzenia, żeby każdy z jadących na lato do któregokolwiek z uzdrowisk naszych, wziął ze sobą ów kwestyjonaryjusz i po powrocie zwrócił wypełniony Tow. Hygienicznemu. Na zasadzie tych odpowiedzi, dałoby się wypracować pewien określony pogląd na stan naszych uzdrowisk, które pono zostawiają wiele do życzenia.

— **Dolina Prądnika.** Zjazd majówkowiczów na Zielone Święta do Ojcowa był liczny. Wszystkie numery w hotelach zajęli przygodni goście, a cena jak nam piszą, dochodziła za pokój do pięciu rubli za dobę... Za furmankę z Olkusza do Ojcowa, «poczciwi kmiotkowie» żądali *sześć* rubelków!

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— 5 (18) czerwca w m. Piotrkowie w domu Karola Szymańskiego na sprzedaż mebli i sprzętów domowych, od sumy 269 rb.

— 7 (20) czerwca w urzędzie gminy Golesze na sprzedaż starego domu szkolnego, położonego we wsi Młoszew, od sumy 50 rb. in plus.

— 12 (25) czerwca w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim na dzierżawę do 1 (14) stycznia 1905 r. na placu rynku Starego w m. Łodzi 408 stołów żelaznych do handlu, od sumy 26789 rb. rocznie in plus.

— 12 (25) czerwca w magistracie m. Zgierza na dzierżawę od 1 (14) stycznia 1902 r. do tegoż dnia 1905 r., 1) dochodów Zgierskiej kasy bóżniczej, od sumy 72 rb. 25 kop. rocznie, in plus., 2) dochodu z pogrzebów na Zgierskim cmentarzu żydowskim, od sumy 31 rb. 50 kop. rocznie in plus., 3) dochodów z łaźni, mykwy żydowskiej w m. Zgierzu, od sumy 241 rb. rocznie in plus.

— 19 czerwca (2 lipca) w magistracie m. Częstochowy na 3-letnią dzierżawę 14 miejsc w alei przy ulicy Panny Maryi, na placu Jasnogórskim i na Nowym Rynku w Częstochowie, pod altany, na sprzedaż wody sodowej, owoców i t. d.

Rozkład Letni pociągów na stacyi Piotrków
od dnia 6 (19) Maja 1901 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 30 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 25 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 25 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 8 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 25 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

CENY ZBÓŻ
za korzec wagi Warszawskiej
podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego".

Z B O Ż A	Łódź	Piotrków
	Ruble i kopiejki.	
Pszenica wyborowa . . . / „ średnia	6.50—7.10	5.80—6.20
Żyto wyborowe . . . . / „ średnie	5.00—5.10	3.85—4.20
Jęczmień browarny . . .	4.80	3.40—4.50
„ na kaszę . . .	4.20	
Owies wyborowy . . . . / „ średni.	3.31—3.80	3.05—3.35
Groch warzelny . . . . / „ pastewny	7.00—8.20	—

O G Ł O S Z E N I A.

PAPIER listowy,
KOPERTY zwykłe,
KOPERTY handlowe,
BILETY zwykłe,
BILETY angielskie,
ZAPROSZENIA,
MENU obiadowe,
BLANKIETY firmowe,
KARTY firmowe,
etc. etc.
wykonywa szybko i gustownie
DRUKARNIA
M. Dobrzańskiego
przy Redakcyi „Tygodnia".

Pierwszorzędna Fabryka
Sztucznych Nawozów
pragnie wejść we współkę z ustalonemi firmami, któreby się skutecznie zajęły dostawą
Superfosfatu
Oferty nadsyłać do **Haasenstein et Vogler A. G. Annoncen expedition. Breslau** pod «**OHNE KUNSTDÜNGER KEIN REINGEWINN**" — («Bez sztucznych nawozów nie może być czystego zysku»). (5—4)

Fabryka OCTU spirytusowego
J. Goldfreida
w Piotrkowie, dom W-ej Popowskiej
Poleca wyroby swoje, jako bez szkodliwych przymieszek fabrykowane, czyste a niedrogie. (52—22)

OGŁOSZENIE.
Kancelaryja **3-klasowej Szkoły Handlowej** z klasami przygotowawczemi i **pensyjonatem J. Mejera w Częstochowie** podaje do publicznej wiadomości, że zapis uczniów na bieżący rok szkolny 1901-2 zaczyna się d. 18 czerwca (1 lipca).
Prośby o przyjęcie z załączeniem dokumentów, a mianowicie: świadectwa urodzenia, świadectwa pochodzenia i szczepienia ospy, podawać można codziennie od godz. 10-ej rano do godz. 2-ej poł. (z wyjątkiem dni świątecznych) na imię założyciela szkoły, mieszczącej się w domu p. Lamparskiej przy ul. Teatralnej.
Egzaminy wstępne rozpoczną się d. 13 (26) sierpnia.
Założyciel szkoły
(3—1) **J. Mejer.**

GIMNAZYASTKI
kończące, znajdą korzystne posady od 240 do 400 rb. przez Biuro Nauczycz. J. Jahołkowskiej, b. nauczycielki II gimnazyjum, Marszałkowska 143 (od lipca Marsz. 118), Warszawa. Również z wykształc. pensyjnem i nauczycz. rutynowane.
(W. B. O. 3801) (2—2)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
A. Karpińskiej
w Warszawie, Szpitalna № 3.
Poleca: nauczycielki, bony, oficyjalistki. Sprowadza cudzoziemki. (52—28)

Sanataryum i Zakład Wodoleczniczy
Bystra obok Bielska
Szlązk austryjacki.
Wytworne urządzenie! Ceny umiarkowane.
Prospektów dostarcza Zarząd. (10—3)

Kto nie szuka taniej tandety, a pragnie mieć maszyny rzeczywiście solidnej roboty, a przytem lekkie i trwałe, ten niech nabywa:
ŻNIWIARKI i KOSIARKI
Mc. Cormicka.
Fabryka Mc. Cormicka studyjuje corocznie przez swych specyjalistów warunki żniwne naszego kraju i ciągle udoskonala swe maszyny stosownie do naszych potrzeb i dlatego **żadna inna maszyna nie jest tak dostosowana do naszego pola i robotnika jak maszyny**
Mc. CORMICKA
Ceny na sezon bieżący:

Żniwiarka	Rb. **190.**
Kosiarka	Rb. **140.**
Żniwiarka wiązałka. . .	Rb. **375.**

Opisy wysyłają się na żądanie.
ALFRED GRODZKI
Warszawa, 33 Senatorska.
(12—7)

LINOLEUM „PROWODNIK"
najpraktyczniejsze, najładniejsze, hygieniczne i najtańsze pokrycie PODŁÓG i SCHODÓW.
GŁÓWNE SKŁADY:

Warszawa	**Senatorska 22,**	**telefonu 964.**
	Nalewki 16,	„ **965.**
Łódź	**Potrkowska 49,**	„ **60.**

Julijan Meisel
Wyłączny przedstawiciel
Towarzystwa Prowodnik.
Cenniki oraz wzory deseni gratis i franco.
(W. B. O. № 2866) (4—2—4)

LABORATORYJUM KOSMETYCZNE
ST. GÓRSKIEGO
Warszawa, Leszno 4
POLECA:
PUDER VENUS wysokiego gatunku, przylega subtelnie, nie dostrzegalnie, w kolorach: dla blondynek różowy i biały, dla brunetek kremowy. Cena 50, 30 i 15 kop. Sprzedaż w Składach Aptecznych i Perfumeryjach.
«**ARAGO**» najskuteczniejszy środek na odciski. Cena 30 i 50 k. (6—1)

DWOREK
złożony **z 7-iu pokoi**, dużej **werandy**, 2 przedpokojów, tyluż **spiżarni** i piwnic, z **kuchnią**, korytarzem i budynkiem gospodarskim, położony w **ogródku** z wyborowemi **gatunkami owoców**, tuż pod miasteczkiem, o kilkadziesiąt kroków od **kościoła, doktora i apteki** oraz doskonale zaopatrzonego **sklepu spożywczego**
! Jest zaraz do sprzedania!
Wiadomość: Żarnów, Sklep Spożywczy E. Więckowskiej. (3—3)

„PIOTRKOWIANKA"
willa w Zakopanem—przyjmuje osoby podjające tam na lato. Willa leży przy ulicy Nowotorskiej, w miejscu suchem, na wzniesieniu; widok z niej piękny. Całodzienne wykwintne utrzymanie, wraz z mieszkaniem, od 3 do 4,75 fl. dziennie. Pokojów 12—z tych 4 bardzo duże. Utrzymanie dziecka 1,50 fl. *Adres:* Julija Przystojecka, Zakopane; willa «Piotrkowianka». (5—5)

Fortepian krótki
w dobrym stanie, do sprzedania za rb. 250. Dom Kępińskiego u p. Drewing. (3—3)

ZAPOWIEDŹ.
Podaje się do ogólnej wiadomości, że
1. Robotnik fabryczny **Mikołaj Kluczniak,** kawaler, katolik, zamieszkały w Marxloh, dawniej we wsi Sorowsko, w Oberhausen i Kamińsko w Rosyi, syn rolnika Jana Kluczniaka i jego żony Salomei z domu Krissik, obojga mieszkańców Kamińska w Rosyi—i
2. **Maryjanna Lip** bez zajęcia, panna, katoliczka, zamieszkała w Marxloh, a przedtem w Rauxel i Kamińsko w Rosyi, córka rolnika Antoniego Lip i jego żony Konstancyi z domu Kapuściak, pierwszego zmarłego w Koschmin w Król. Polskiem, drugiej tam zamieszkałej,—zamierzają wstąpić w związek małżeński.
O jakichkolwiek przeszkodach do zawarcia małżeństwa należy w ciągu dwóch tygodni zawiadomić niżej podpisanych.
Zawiadomienie o zapowiedziach ma się uskutecznić w gminach Hamborn, Sorowsko, Oberhausen, Rauxel i przez gazetę wychodzącą w Kamińsku w Rosyi.
Hamborn 1 czerwca 1901
Urzędnik st. cyw. **Linfert.**
(W. B. O. 3902) (1—1)

Letnie mieszkanie
niedrogie, w ogrodzie, z kąpielą rzeczną, tuż przy przystanku Wolbórka. Wiadomość na Krakówce w domu Bąbczyńskiego, u gospodarza (2—1)

Udzielam lekcyi języka francuzkiego.
Wiadomość w Redakcyi.
(3—1)

Redaktor i Wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

— To cóż robić? Mamże tu siedzieć spokojnie, gdy tam krew z ran jego bez otarcia pluszcze,—odrzekła gorączkowo Orszula.

— Ależ ja nie mam zamiaru odwodzić niewiasty podług zakonu od spełnienia najprzedniejszej cnoty ewangelicznej, wszelakoż tylko wykazuję niepodobieństwo.

— To przecież wyruszyć mogę jak pierwej, z woźnicą tylko i jedną służebną.

— Pozwalam sobie skorzystać z praw opieki —cedził Rudziec mdląco—aby przestrzedz chorążynę dobrodziejkę o niefortunnym, jak co dopiero, skutku podobnej wyprawy. A gdyby się co nie daj Boże! powtórzył?

— Być nie może!—zawołała, łkając Orszula.— Wyposzczę, wyklęcze, wyżebrzę łaskę Bożą.

Rudziec milczał.

Po chwili dodała:

— Jako przyjaciel, sąsiad najbliższy i nas sierot opiekun, pojedziesz z nami waszmość, panie Rudziec?!

— A obowiązki wojskiego, chorążyno dobrodziejko?

— Zdaj na kogo innego.

— Dawnobym to zrobił, ale nikogo w domu nie ma... wszyscy pod chorągwią.

— To przynajmniej odprowadź do granicy swojej, do granicy województwa kaliskiego.

Gdy rozpoczął mówić Grot, odchrząkiwał szybko kilka razy, wzruszał całą postawą, robił w półukłonie krok w tył, przyczem półgłosem paplał swoje retoryczne «przysłówko: «bez urazy, bez obrazy, stokroć razy, milion razy», potem dopiero z głębi żupana koloru wypłowiałej trawy, wysuwał nad siwy kontusz czuprynę z czerwonym pod nią ozorkiem w sinej paszczęce, a wyrzuciwszy potok wyrazów, znów się chował w otchłani ramion, na podobieństwo zielonego jaszczura w szarej pochwie.

Rudziec przedstawił Grota, jako człowieka przez Opatrzność prawie zesłanego do ratunku w tym trudnym razie.

— Bez urazy, bez obrazy, stokroć razy—odezwał się Grot po przedstawieniu—pod nóżki, pod stópki chorążyny dobrodziejki się ścielę. Stugębną famą cnoty małżeńskiej niepospolitej, nie dzisiejszego wieku, o jakiej jeno w Pańskim zakonie a w starych kronikach doczytać się można, zwabiony, przybyłem tu ze sługą sług chorążyny dobrodziejki, imci panem Wojskim, aby tak szlachetnej damie a wiernej Penelopie, leżącego w krwawym znoju pod polską Troją polskiego Odyseusza, imci pana Bartłomieja Łobody, chorążego, przyjść, iż tak rzeknę rycerskim obyczajem a porządkiem, z pomocą, a iżby mogła podążyć na pole Marsa z mokremi chusty do otarcia kurzących jeszcze parą ran małżonka bohatera.

Wspomnienie dwukrotne rannego męża w tej napuszonej wiatrem słów perorze, rozczuliło osłabioną od smutku i ciągłych łez Orszulę, tak, iż ani dzię-

kując mówcy za pomoc, wyrzec mogła tylko te słowa:

— Jedźmy, jedźmy zaraz, a waszmość z nami, panie Grocie!

— Bez urazy, bez obrazy, milion razy pani chorążyno dobrodziejko. Ja człowiek bywały i syt ości żołnierskiego chleba, na nic się już do tułaczki wojennej nie przydam, chyba próżnym byłbym ciężarem, ale jest tu ktoś, obok mnie stojący, sługa sług chorążyny dobrodziejki (tu Grot złożył ukłon Rudźcowi, a Rudziec Orszuli), który i owszem z całym impulsem kawalerskiego animuszu, rad będzie wielce z tej okazyi oddania tak osobliwej służby.

— Tak, rad byłbym wielce służyć choćby i na koniec świata ale pod te czasy wojenne tylko do granicy województwa służyć mogę, jak powinność każe i jak o tem już raz oświadczyć miałem zaszczyt pani chorążynie najuniżeniej.

— I owszem, dobrze, z jednym, czy z obu waszmość panami, czy sama jedna, ale jechać muszę i pojadę, a skoro p. Grot daje pieniędzy, więc panie Wojski nie zwlekajmy, jedźmy zaraz, choćby i dziś na całą noc.

— Z panią chorążyną dobrodziejką—przerwał Grot, uśmiechając się—bez obrazy, bez urazy, iście strzała skrzydłopędna, albo piorun iskrolotny, a tu po ziemi trzeba pomalutku... z nogi na nogę. Ja pieniądze dam, choćby i zaraz, a w godne ręce, więc i bez żadnych kwitów, bez żadnych obligów... bo co mnie po nich? Ja dzieci nie mam i jedną

trzymywała, wybiegał skokiem z posępnego przybytku swojej zadumy, lica kwiecił uśmiechem a z ust miodopłynne wypuszczał słówka. Na godzinę przed południem i noclegiem zostawiał swoich pachołków przy chorążynie a sam się puszczał wyciągniętym kłusem naprzód, aby wszystko jak najlepiej ku potrzebie i wygodzie przygotować.

Orszula, czy to przez pamięć pierwszych oświadczyn Rudźca, tyle gładkich i zręcznych, ile bladych i zupełnie bez serca, czy przez niewieście, zwykle bardzo silne przeczucie niebezpieczeństwa, przyjmowała te wszystkie niepożądane grzeczności z tajonym wstrętem; nie podniecały one w niej uczuć przyjaznych, lecz przeciwnie, mroziły je, narzucający się bowiem dobrodzieje nigdy nie pozyskują serc obdarowanych. Dla ręki, która nas wbrew naszej woli obdarza w potrzebie, nie możemy być niewdzięczni, wszakże stokroć nas więcej zobowiązuje, gdy przestaje uszczęśliwiać. Jednym warunkiem prawdziwego uszczęśliwienia jest zgoda na nie dobrej naszej woli, gdyż wszystko, co się wbrew jej dzieje, czy to z krzywdą, czy z pożytkiem naszym, zarówno nas unieszczęśliwia. Poczciwy kurcz wykręca rękę naszą od uścisków czułości, której w sercu nie posiadamy dla niepożądanych dobrodziejów, a posiadać nie możemy dla krzywdzicieli.

Był to już piąty dzień wspólnej podróży... W samo południe, gdy z popasu jechały landary wolnym kłusem dla wielkiego upału, wzniósł się nagle za niemi na gościńcu wielki obłok kurzawy,

— A! to i owszem, z najprzyjaźniejszą chęcią i gotowością najpowolniejszego służki pani chorążyny —szybko odparł Rudziec.

Sapnąwszy potem całą piersią westchnienie, jakby po długiem zmęczeniu, odetchnąwszy nieco i ukłoniwszy się znów nisko, tak ciągnął dalej:

— Do przyszłej wyprawy, jako do poprzedniej, muszę najuniżeniej napomknąć chorążynie dobrodziejce, potrzeba będzie pieniędzy moc, a kredytor pod te czasy ciężki, bo wojna, chyba go z końca świata sprowadzić.

— To już nie moja w tem głowa, panie wojski!—rzekła stanowczo Orszula.

Po tej rozmowie wybrał się Rudziec szukać po świecie kredytora z pieniędzmi.

Trzy tygodnie nie było go w domu. Pisał z drogi do chorążyny, że niebo i ziemię porusza, aby wymęczyć od pewnego sknery w Warszawie trochę na jej podróż grosza. W końcu listu dodał sporo otuchy, w przyjacielskiej czułości oświadczając, iż gdyby na ten koniec przyszło, to własne włości sprzeda a pieniądze dla niej zdobędzie.

Wierzyła szczerości słów tych, samotna, młoda matka i żona, podobna do biednej murzynki, co płacz krokodyla w trzcinach bierze za kwilenie własnego niemowlątka...

Rudziec przywiózł z sobą dziwnego szlachetkę nazwiskiem «Grot», który zdał się na oko jakowymś raczej wszędobylskim, pędziwiatrem, niż zagrzebanym w złotym pyle sknerą.

Grot był to szlachcic suchy, jak wiór, a mimo to wcale nie smagły: wązka linijka ramion równała się prawie szerokości pasa. Nogi miał długie a kadłub na nich krótki, podnosił ku górze wysoką czuprynę, która z tyłów głowy dwoma ostremi języczkami, łączyła się z kątami powiek. Oczki siwe, latające, przy chudym, chrząstkowym, spiczastym nosie nad sinemi a szeroko otwierającemi się wargami, z których przy pewnych wyrazach wysuwał się język, jak żądełko, nadawały całej twarzy wyraz, który napotykamy u niektórych płazów..

Osobliwie też ruchliwą kreaturą był Grot: nie szedł a sunął po powierzchni ziemi, głową schyloną daleko przed sobą rozcinając powietrze; gdy stał, podnosił się cały na wielkich palcach i znowu opuszczał, albo piętą wybijał miliony taktów, z szybkością tak gwałtowną, jakby cała noga młynkowała w tańcu opętanym. Rąk też nigdy nie trzymał w spoczynku i pomagał niemi sobie przy mówieniu, przenajrozmaitsze wyprawiając ruchy: to muskając powietrze, to przeszywając je strzałą wskazującego palca, to naśladując pchnięcia, cięcia, loty ptaków, skoki zwierząt, chwytania za gardziel; to znów zaciskał pięści to rozkładał je dłońmi, jak do jałmużny, to załamywał jak w rozpaczy, to składał w pokorze jak do prośby lub modlitwy... Wszystko to świadczyło, że w konwikcie nie napróżno zażywał ojcowskich ogórków, bo po tej szkolnej mizeryi wyszedł z niego biegły retor w oracyjach i w dyspucie wszelakiej.

nogą już stoję w grobie. Bacząc wszelakoż na ludzkich rzeczy niestatek, przypuśćmy: niech jutro drugą nogą w grób wstąpię, wnet jako krucy zlecą się po żerdzi i płocie sukcesorowie i gotowi zabrać całe Łobody. Otóż na ten casus fatalny trzeba się opisać w grodzie, aby zabezpieczyć chorążynę od inwazyi drapieżników pośmiertnych. W tym celu chorążyna dobrodziejka zezna w grodzie przez opiekuna i plenipotenta swego, p. Rudźca, zastaw Łobód aż do odebrania sumy, a sama pozostanie przy dworze, ogrodach, niejakich z mojej strony alimentach i całkowitej intracie z Odludka. Zgoda?!

— Zgoda! zgoda!—odrzekła Orszula—nietylko nic nie pojmując mowy Grota, ale jej nawet nie słysząc, dla ciągłego wzruszenia i zajęcia głowy jedną myślą: wyjazdu do męża.

VII.

Po załatwieniu aktów w grodzie, po wyliczeniu pieniędzy, po upakowaniu powtórnem rzeczy i po wybraniu się (czwartego dnia dopiero) z Wydmuchów swoich Rudźca, wyruszyły z Łobód dwie landary: w pierwszej, jadącej przodem, jechał Paweł Rudziec, zatopiony w posępnych planach, nieruchomie wpatrzony w nieskończoność własnej wyobraźni, ciemnej jak noc bez gwiazd, w której cieniach nie można było rozróżnić pielgrzymiej laski spóźnionego wędrowca od okrwawionej pałki czatującego zbójcy, ani nawet białych od czarnych skrzydeł duchów

zlatujących na ziemi padół. Na krańcu tego czarnego widnokręgu płonęło wschodzące słońce, w którego rumieńcach rozpoznawał twarz własną, uśmiechniętą; wtedy uśmiechał się także dzikiem, okrutnem skrzywieniem, jakby przechadzającego się dusiciela wśród szpaleru wiszących ofiar.

W drugiej landarze Orszula, z uśpioną na kolanach Hanuleńką, patrzyła się także przed siebie w nieskończoność własnej wyobraźni, rozjaśnionej, jak świt poranku, w którego blaskach wszystko nabiera cudownych kształtów i mgłą różową płonie.

Za aleją lipową, w domku tonącym w klombach bzów i kwiatów, u którego okien stały wysokie róże ślazowe, jak różnokolorowe świeczniki, w pokoju białym i światła pełnym, nad łożem, pod obrazem Matki Boskiej Bolesnej, widziała siebie samą, schyloną i okrywającą pocałunkami rany ukochanego małżonka. Po każdym pocałunku zasklepiała się rana, a po zabliźnieniu ostatniej chorąży wstał, ujął w pas dłońmi Orszulę i silnemi ramiony podniósł wysoko nad głową swoją, aby ucałować jej stopy; wtedy uśmiechała się słodko do siebie i podobną była do świętej, zatopionej w rajskiem jasnowidzeniu.

Nieznajomy przechodzeń, gdyby rzucił okiem na twarz wstrętną, aż mrowiem przejmującą Rudźca, a potem na twarz Orszuli, uśmiechniętą słodko w zachwycie niebieskim, wziąłby dwie owe landary za pochód na stracenie niewinnej męczennicy chrześciańskiej. Przez ciąg podróży Rudziec był najuniżeńszym służką Orszuli. Ilekroć landara jej się za-